

POMORZE ZACHODNIE

JEDNOŚĆ

SOLIDARNOŚĆ

MIESIĘCZNIK

ISSN 0208-7804

Nr 4 (347)/2008

Sierpień 2008

Rok XXVIII

Ukazuje się od 1980 r.

www.solidarnosc.szczecin.pl

Gorące lato Pani „S”

Andrzej Milczanowski
o strajkach 1988 roku

Mieczysław Jurek
o protestach 2008

Energetyka na zakręcie

Stocznia za pięć dwunasta

Godna praca, godna emerytura

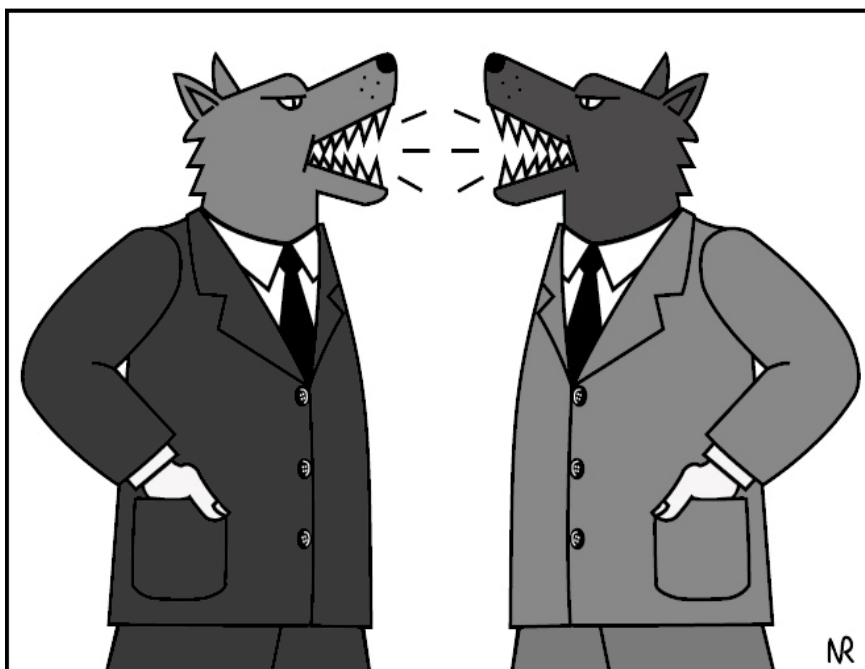




Polska w remoncie? Na pewno była w latach 80-tych, o czym przypomina rysunek z tamtych czasów autora o którym teraz niczego nie wiemy. Być może znany jest ludziom, którzy walczyli wtedy o demokrację, drukowali biuletyny, kolportowali podziemną prasę i wreszcie organizowali strajki, tak jak ten najdłuższy i najcięższy z sierpnia 1988 roku. Opowiada o nim Andrzej Milczanowski, jeden z liderów podziemia, przywódców Solidarności. Opowiada z pasją o tym co było wtedy i niekiedy goryczą o tym co jest teraz.

Czy znowu będziemy musieli reformować Polskę, pytali związkowcy podczas lipcowej manifestacji w Warszawie. Mieczysław Jurek wyjaśnia dlaczego Solidarność wychodzi teraz na ulicę. Gorące związkowe lato 2008 roku i niekończące się swary polityczne w rysunkowym komentarzu Radka Nowakowskiego, który tak widzi nasz kraj ze szwedzkiej perspektywy.

Polska z od dali



Radek Nowakowski

Polska 2008

W numerze:

Gorące lato Pani „S”

str. 3

Manifestacje, rozmowy
oraz walka o stocznie
i prawa pracowników

Mieczysław Jurek

str. 6

O co walczy „Solidarność”

Region

str. 8

Współpraca polsko-niemiecka
oraz odszkodowania dla niesłusznie
skazanych

Czekając na sygnał

str. 10

Ratownicy medyczni
reportaż z jednego dyżuru

20 lat temu

str. 12

Szczeciński sierpień 1988 roku

Wywiad z Andrzejem Milczanowskim

str. 14

O ludziach z sierpnia 1988 roku
i o tym co ważne jest teraz

Kultura

str. 17

Co było i co warto zobaczyć

„Jedność” - ukazuje się od 1980 roku

Redaktor naczelny: Urszula Dembińska-Nowakowska. Współpraca: Urszula Bielas.

Serwis fotograficzny: obsługa własna.

Adres redakcji: 70-483 Szczecin, al. Wojska Polskiego 113, tel. 091 423 05 68, faks 091 423 05 69;

e-mail: redakcja@solidarnosc.szczecin.pl. Wydawca: „NSZZ Solidarność” Pomorza Zachodniego

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Numer zamknięto : 8.08.2008 r. Do druku oddano 8.08.2008 r. Nakład 2000 egz. Skład i druk: Poligraf Nowogard

Uff, zrobiło się gorąco, bardzo gorąco i to nie tylko z powodu upalnych letnich dni. Temperaturę podgrzali związkowcy wychodząc na ulicę. Najpierw była Bruksela, gdzie protestowało 250 związkowców, potem już tysiące ludzi na ulicach w Szczecinie i Warszawie. Związek w ten sposób broni praw swoich członków.

Gorące lato pani „S”



Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, manifestacja 25 lipca 2008

Jak się okazuje Bruksela była prelude. 250 osób przed gmachem Komisji Europejskiej manifestowało w obronie przemysłu stoczniowego i zaniechaniom poszczególnych rządów w procesie prywatyzacji sektora. Potem już poszło w tysiące. 10 lipca w Szczecinie prawie trzy tysiące stoczniowców, cała pierwsza zmiana przerwała pracę i przeszła pod Urząd Wojewódzki aby wręczyć wojewodzie list do Premiera. Napisali w nim, że chcą ratowania stoczni, żądali wyjaśnienia kto jest winien tej sytuacji i poprosili o spotkanie z szefem rządu. Prawie tydzień później ulicami przeszło ponad 5 tysięcy osób. Tym razem do stoczniowców dołączyli koledzy z innych regionów. Wreszcie 25 lipca w Warszawie odbyła się 10-cio tysięczna manifestacja energetyków z udziałem także przedstawicieli innych branż i innych związków. Stoczniowcy, górnicy, energetycy, pielęgniarki, nauczyciele protestują przeciwko łamaniu ich praw pracowniczych i braku negocjacji oraz dialogu społecznego. Pytają się głośno. Co interesuje ten rząd? Mówią, że polskiej gospodarce nie są po-

trebne pozorne reformy i pozorne działania. Ostrzegają i to wszystkich polityków, że to oni, tak jak całe społeczeństwo są ich pracodawcami. I jeżeli politycy nie wywiążą się z postawionego zadania to przestaną na nich płacić. Nikt nikomu nie robi tu łaski.

ENERGETYKA NA ZAKRĘCIE

Energetyka to bodajże ostatni tak duży sektor gospodarki przeznaczony do prywatyzacji. Dodatkowo energetyka to są potężne pieniądze. Jako pierwsza z czterech wielkich firm energetycznych na giełdzie powinna zadebiutować ENEA. Zgodnie z czerwcowym porozumieniem z zarządem spółki 15% akcji Skarbu Państwa mają otrzymać pracownicy. Jednak tej umowy do tej pory nie podpisał minister. To wzbudziło niepokój. Wprawdzie minister ogłosił w specjalnym oświadczeniu, że wyda akcje pracownicze ale problemem jest kiedy to nastąpi. Pracownicy ENEI chcą mieć pewność, że będzie to wtedy gdy kurs akcji się ustabilizuje a nie po kilku latach, jak to było chociażby w przypadku PGNiG, którego pracownicy dopiero po 7 latach uzyskali swoje prawa.

W trakcie przygotowania do prywatyzacji pojawił się problem wyceny firmy. Początkowo oszacowano ją na ➡



Warszawa, manifestacja 25 lipca 2008

10 miliardów złotych. Było to w momencie łączenia się elektrowni w Kozienicach z grupą ENEA. 3,5 mld to była wartość Kozienic, 6,4 ENEL. Wycena giełdowa natomiast wyniosła 5 miliardów, przy czym wartość Kozienic się nie zmniejszyła.

Ta różnica wynikała m.in. z braku uwzględnienia wartości marki firmy co obecnie na światowych rynkach jest jednym z najważniejszych czynników finansowych. I tak jest z ENEA. Osoba, która domagała się realnej wyceny została zwolniona pracy. Teraz debiut został przełożony a wycena jest uaktualniana.

Kolejna sporna sprawa to system podziału akcji pomiędzy pracowników. Prawa do nich mają osoby, które pracowały przed 1993 rokiem, kiedy to nastąpiła komercjalizacja firmy. Jednak obecnie to tylko 2,5 tysiąca z 6 tysięcy zatrudnionych w firmie. Aby 60% załogi nie zostało bez niczego, na akcje dla nich przeznaczono 14 milionów złotych co zostało zapisane w prospekcie emisyjnym. Jednak brak porozumienia oznacza, że ci ludzie nie są pewni, że swoje akcje dostaną.

Dodatkowym problemem są ciągle zmieniające się koncepcje rozwoju energetyki w Polsce.

Co rząd to nowy pomysł i tak od 1989 roku, kiedy to po zmianach gospodarczych w Polsce funkcjonujące poprzednio 33 okręgi energetyczne łączące wszystko od zakładów energetycznych poprzez zakłady sieciowe po elektrownie zostały zlikwidowane. Powołano wówczas firmę Polskie Sieci Energetyczne której przekazano cały majątek sieci najwyższych napięć. Zakłady energetyczne zostały przedsiębiorstwami państwowymi a w 1993 roku nastąpiła komercjalizacja i przekształcenie w jednoosobowe spółki skarbu państwa. Tak to funkcjonowało przez 10 lat. W 2003 roku wymyślono, że nie mogą istnieć 33 firmy energetyczne, bo jest to zbyt duże rozdrobnienie i stworzono 4 duże grupy energetyczne. Jako pierwsza powstała ENEA łącząc Szczecin, Bydgoszcz, Zieloną Górę, Gorzów i Poznań. Pozostałe to ENION z siedzibą w Krakowie, ENERGA – Pro we Wrocławiu i ENERGA w Gdańsku.

Zmieniły się rządy i pojawiła nowa koncepcja. Prawo i Sprawiedliwość uznało, że należy połączyć spółki energetyczne z elektrowniami. ENEA dostała Kozienice, chociaż tak potrzebna firmie ze względu na niedobór mocy Dolna Odra przypadła Polskiej Grupie Energetycznej obsługującej ścianę wschodnią. Jest jesz-

cze TAURON na południu oraz ENERGA - czyli Gdańsk i Kalisz. Według tej koncepcji silna grupa dystrybucyjna wraz z wytwarzaniem energii wpływa stabilizująco na ceny.

Problemem energetyki jest także samo wytwarzanie energii i poszukiwanie nowych jej źródeł, wprowadzenie energii odnawialnej oraz zmniejszenie emisji dwutlenku węgla. Takie są założenia Unii ale to wszystko kosztuje. ENEA stara się o pozyskanie elektrowni Pątnów, Adamów, Konin ale tu udziałowcem oprócz Skarbu Państwa który ma 50% jest Zbigniew Solorz. Skarbowi Państwa brakuje 1% i jest pat.



Warszawa, manifestacja 25 lipca 2008

Wprowadzenie odnawialnych źródeł energii też nie jest takie proste, ponieważ chociażby w przypadku energetyki wiatrowej 40% powierzchni kraju wykluczono z tego systemu z powodu konfliktu ze środowiskiem. Pierwsza generacja biopaliw jest nie do przyjęcia ze względu na niską jakość. Polska jest krajem węgla i to on przez lata będzie głównym surowcem energetycznym, tyle że potrzebne są czyste technologie węglowe. Natomiast ograniczenie emisji dwutlenku węgla to potężne dodatkowe koszty odbijające się także na rachunkach za prąd i stąd m.in. lawinowy wzrost cen energii. Tak tłumaczyli związkowcy podwyżki podczas lipcowej manifestacji w Warszawie. Polska ograniczyła emisję o 30%, Unia dołożyła jeszcze 20%, chociaż nasz udział w ogólnoswiatowej emisji to zaledwie 1%. Wielkie kraje jak Chiny czy USA nie przejmują się globalnym ociepleniem, ponieważ ograniczenia mogą spowolnić rozwój gospodarki. I koło się zamyka. Nasza energia jest wprawdzie jeszcze o 30% tańsza niż w Europie, ale jeżeli tempo podwyżek się utrzyma te różnice możemy szybko zniwelować. Już teraz ogłoszono, że od 2009 r. ceny prądu dla gospodarstw domowych zostaną uwolnione. Rachunki ok. 15,7 mln polskich rodzin wzrosną w najlepszym przypadku

o 15%. Urząd Regulacji Energetyki, który teraz zatwierdza cenniki dla gospodarstw domowych przyznał „Rzeczpospolitej”, że we wrześniu chce ogłosić decyzję o zniesieniu obowiązku zatwierdzania taryf dla odbiorców indywidualnych. Jeśli to zrobi, decyzja wejdzie w życie 1 stycznia 2009 r. I oczywiście odczujemy to na własnej skórze. Obecnie w rachunku przeciętnego gospodarstwa domowego koszty energii i koszty związane z jej dostarczeniem rozkładają się po połowie. Jeśli zatem - jak przewidują eksperci - cena energii po uwolnieniu pójdzie w górę o 30%, a opłata dystrybucyjna nie wzrośnie, to końcowy rachunek będzie wyższy o ok. 15%. Niektórzy eksperci spodziewają się jednak podwyżki większej. Twierdzą, że firmy energetyczne skorzystają z okazji i zaczną windować ceny.



Warszawa, manifestacja 25 lipca 2008

Działalność Urzędu mocno krytykują związkowcy z energetyki. Uważają, że jego polityka powoduje wzrost kosztów. Próby oddzielenia obsługi klienta od spółek dystrybucyjnych to po pierwsze koszty tworzenia nowych firm, konieczność zbudowania własnej sieci obsługi przez grupy energetyczne oraz podpisywania przez klientów osobnych umów. Tyle, że w momencie gdy ktoś zamówi przesył energii a nie będzie chciał płacić za jej przesyłanie to pojawi się następny pat. Związkowcy uważają, że te nowe firmy to przede wszystkim chęć stworzenia miejsc pracy dla kolegów, rodzin i znajomych. Już teraz, jak mówią mogą podać nazwiska tych, którzy wygrają konkursy. Nie zgadzają się również na przenoszenie ludzi do nowych firm, ponieważ tracą oni prawa pracownicze i prawa do akcji. Wreszcie protestują przeciwko dyskryminowaniu związków. Pracownicy muszą podpisywać swoiste lojalności w których określają czy należą lub będą należeć do związków. Podczas lipcowej manifestacji obiecano szybką ścieżkę legislacyjną w sprawie konwersji akcji pracowniczych i dialog społeczny, ale na obietnicach na razie się skończyło.

STOCZNIA ZA PIĘĆ DWUNASTA

Sprawa prywatyzacji stoczni i przyszłości przemysłu stoczniowego nadal jest otwarta.

W zaciśkach gabinetów odbywają się negocjacje a Stocznia Szczecińska Nowa nie ma pieniędzy. Pojawiające się uprzejmie informacje, że w tym przypadku jedynym wyjściem jest prywatyzacja przez upadłość spowodowały, że kontrahenci stali się bardzo ostrożni. Żądają zapłaty z góry i trudno im się dziwić. Agencja Rozwoju Przemysłu obniżyła bowiem kwotę dokapitalizowania stoczni i nie udzieliła pożyczki w wysokości 60 milionów złotych potrzebnych na pokrycie odszkodowań z tytułu wycofania się z nierentownych kontraktów. Z powodu nie dotrzymania zobowiązań właścicielskich sytuacja stoczni pogarsza się. Zarząd będzie musiał skorygować swoją prognozę wyników o 300 milionów złotych, o tyle zwiększą się straty. Miesięcznie wynoszą one 15 milionów. Potwier-

kowcy planują kolejną manifestację na ulicach Szczecina z udziałem kolegów z innych regionów i branż. Natomiast wcześniej, na 14 sierpnia planowane jest spotkanie z ministrem Skarbu Państwa Aleksandrem Gradem a dzień wcześniej odbędzie się rada sekcji przemysłu okręgowego. Wszystko to dzieje się w roku 60-cio lecia powstania stoczni. Będzie to skromny jubileusz, spotkania dla rodzin i pracowników, okolicznościowe wydawnictwo, wszystko dzięki pomocy sponsorów z zewnątrz.

GODNA PRACA, GODNA EMERYTURA

Polacy za mało zarabiają, to wiemy wszyscy. Wzrost wynagrodzeń może przyspieszyć wzrost gospodarczy, ta teza jest znana już mniejszej grupie osób ale tak wynika z analizy przeprowadzonej przez Stephana Porteta z firmy S. Partner/Grupa Syndex.

Polski rynek wewnętrzny jest głównym źródłem wzrostu gospodarczego. Oferuje przedsiębiorstwom krajowym zbyt, a także stymuluje wzrost liczby inwestorów zagranicznych dla których perspektywa wejścia na tak duży rynek jest równie ważna jak konkurencyjność cen wynikająca z lokalizacji produkcji w Polsce. Paradoksalnie w dyskusjach często lekceważy się aspekt związany z wielkością rynku

Od 2006 całość polskiego wzrostu pochodzi z rynku krajowego, saldo wymiany międzynarodowej jest negatywne. Krajowy popyt przerasta produkcję krajową. W 2007 roku spożycie gospodarstw domowych stanowiło ponad 60% polskiego PKB. Zresztą począwszy od 2006 roku, wzrost w Polsce jest stymulowany przez inwestycje. Polacy zarabiają o wiele mniej niż ich zachodni koledzy a są wydajniejsi, stąd można znaleźć przestrzeń do podwyżek. Niekoniecznie musi ona nakręcić spiralę inflacji, a wręcz przeciwnie może stymulować wzrost. Pensje są bowiem obecnie jednym z najmniejszych składników tworzenia kosztów w gospodarce. 70% inflacji natomiast pochodzi z cen artykułów żywnościowych. Stephan Portet uważa, że stać nas jako kraj na stabilny 5-cio procentowy rozwój, który tak naprawdę rozpoczął się, gdy ponad milion osób wyjechało za granicę. Wtedy zmniejszyło się bezrobocie i pracodawcy zmuszeni byli poszukiwać ludzi oferując im wyższe pensje. Nic złego się z tego powodu nie stało się, wręcz przeciwnie gospodarka ruszyła do przodu.

Analiza Stephana Porteta była jednym z punktów Sejmu Samorządowego, który odbył się 7 sierpnia w sali sesyjnej Urzędu Miasta w Szczecinie. Kolejnym punktem, który łączył się tą analizą była manifestacja pod hasłem „Godna praca, godna emerytura”, która odbędzie się 29 sierpnia w Warszawie. Tu chodzi o taki podział zysków płynących ze wzrostu gospodarczego aby zapewnić godziwe pieniądze wszystkim jego uczestnikom, zarówno pracodawcom jak i pracującym. Manifestacja ma być także kolejnym protestem przeciwko łamaniu przez rząd zasad dialogu społecznego i w obronie praw pracowniczych. Zdaniem związkowców rząd złamał ustalenia z Komisji Trój-



Szczecin, manifestacja 16 lipca 2008

dzone są wypłaty na sierpień, ale nie ma żadnych prognoz na wrzesień.

Nie ma także żadnych informacji od właściciela na temat postępu w negocjacjach. Pojawiły się rozbieżności w rozmowach pomiędzy dotychczasowymi inwestorami: norweskim Ulsteinem i Mostostalem Chojnice. Podobno przedstawiciele Skarbu Państwa chcą jechać z protokołem rozbieżności do Brukseli. O cztery dni, na piątek 8 sierpnia przesunięto termin otwarcia ofert na zakup stoczni, podobno z powodu prośby jednego z inwestorów. Bardzo dużo tych podobno a bardzo mało konkretnych informacji, stąd na 19 sierpnia zwią-

% wzrostu PKB - Polska (BS)				
	2005	2006	2007	2008
Spożycie gospodarstw domowych	36%	52%	60%	70%
Spożycie publiczne	28%	11%	6%	7%
Nakłady brutto na środki trwałe	33%	54%	52%	51%
Saldo obrotów z zagranicą	28%	-11%	-22%	-19%

lokalnego i perspektywami rozwoju, stawiając na pierwszym miejscu konkurencyjne koszty, jako najważniejszy czynnik przy wyborze lokalizacji przez inwestorów zagranicznych.

stronnej, zgodnie z którymi uprawnienia do obniżonego wieku emerytalnego dla osób pracujących w warunkach szczególnych lub szczególnym charakterze miały być przedmiotem negocjacji.

Urszula Dembińska-Nowakowska

Wyciągniemy rządowi głowę z piasku

Wywiad z przewodniczącym NSZZ Solidarność Pomorza Zachodniego Mieczysławem Jurkiem



Mieczysław Jurek podczas manifestacji w Warszawie 25 lipca 2008 roku

Panie przewodniczący, czy związek rusza do boju?

Ja myślę, że tak, związek miał taki długi okres kilku lat w którym nie był nadmiernie aktywny, ale teraz zbliża się taki moment w którym swoje działanie trzeba bardziej uaktywnić ponieważ taka jest potrzeba chwili.

Kiedy się pojawiła ta potrzeba chwili, dlaczego teraz.

Związek prowadzi akcje planowane ale również są rzeczy, które wynikają z samego życia, sytuacji bieżącej. Taką programową działalnością było zawsze dbanie o to aby praca była godna i dobrze opłacana, stąd też związek odpowiednio wcześniej zainicjował akcję „Godna praca, godna emerytura” czy też godna praca, godne zarobki i ta akcja trwa. Uświadamiamy pracownikom i pracodawcom, że w Polsce w stosunku do sytuacji gospodarczej, dochodów firm i pracodawców pracownik za mało zarabia. Wzrastają koszty utrzymania: gaz, prąd, woda, śmieci, można wiele czynników wymienić i dochodzimy do momentu w którym coraz większej grupie osób nie starcza od pierwszego do ostatniego. Dlatego obserwowaliśmy taki nagły wybuch takiej fali strajkowej w Polsce. Ludzie chcą zwiększenia poziomu życia, a nie ciągłego martwienia się czy starczy im do ostatniego. Do tego doszły obietnice wyborcze Platformy Obywatelskiej. To przecież podczas expose Premier obiecał zwiększenie wynagrodzeń służbie zdrowia, nauczycielom. To było takie przemówienie dla każdego coś miłego, ale przychodzi taki okres w którym te obietnice się weryfikuje, w którym związek mówi, no to teraz sprawdzam i się okazuje, że chętnych do obcywania było wielu a do realizacji nie ma nikogo. I choćby z tego powodu trzeba przypomnieć ekipie rządowej, że takie obietnice i zobowiązania padły i oczekujemy na ich realizację. Trzeci element to jest element ciągłości władzy i ciągłości podpisywanych porozumień, bo wielu z nich się nie realizuje. Dotyczy to akcji obiecanych ener-

tykom, reform w górnictwie i w wielu jeszcze innych sektorach np. poczcie polskiej, służbie zdrowia czy oświacie. Dzisiaj widzimy, że tych proponowanych rozwiązań nie ma albo idą w innym kierunku niż oczekiwane przez związek i związek musi się temu przeciwstawić. Jeden sposób to prowadzenie ciągłego dialogu, a drugi jeżeli dialog nie spełnia oczekiwań to stosowanie bardziej drastycznych i praktycznych form obrony czyli protesty, manifestacje, czy strajki. Wszystko co jest zapisane w ustawie o związkach zawodowych czy ustawie o sporach zbiorowych.

Zarzuca się związkowi nadmierne upolitycznienie tej akcji strajkowej. Podczas poprzednich rządów z którymi związek był bardziej związany czyli rządów PiS-u takich protestów nie było i to w takiej skali jak jest teraz.

To jest kompletne nieporozumienie, ale ja rozumiem, że obojętnie w jakim czasie byśmy prowadzili akcję strajkową czy manifestacje nie unikniemy tego rodzaju oskarżenia. To jest stały element do którego zdążyliśmy się przyzwyczaić, ale zaprzeczam takiej tezie. Obecna ekipa różni się od poprzedniej w sposób zasadniczy, ponieważ poprzednia ekipa jednak prowadziła z nami dialog, zawierała porozumienia i można tylko ubolewać, że może wiele z tych porozumień nie było dotrzymywanych albo inaczej, ten dialog też nie był dialogiem do końca poważnym i zobowiązującym ale jednak się odbywał. Dam tu chociaż jeden przykład. Wielokrotnie na naszą prośbę, spotykaliśmy się z premierem Jarosławem Kaczyńskim czy prezydentem Lechem Kaczyńskim czy poprzednikiem premiera Kaczyńskiego Kazimierzem Marcinkiewiczem w sprawach losów Stoczni Szczecińskiej Nowa. Debatowaliśmy na ten temat, sprzeczaaliśmy się, mieliśmy różne zdania, różny pomysł na rozwiązanie tej sytuacji. Ubolewam tylko nad tym, że zabrakło Panu Premierowi konsekwencji i czasu do realizacji tego co nam obiecał. Jeżeli Pan Premier czy Pan Prezydent martwili się tą sytuacją, to nie można tego powiedzieć o ministrach pana Jarosława Kaczyńskiego czy v-ce ministrach. Dzisiaj ci sami panowie bardzo chętnie krytykują sposób postępowania w tej sprawie Platformy Obywatelskiej czy ministra Aleksandra Grada, ale w ich czasie sytuacja była jeszcze gorsza ponieważ obiecywali i tych obietnic nie dotrzymywali. W tym względzie jest duże podobieństwo pomiędzy postępowaniem jednej i drugiej ekipy, ale nie można zarzucić poprzedniej ekipie że z nami nie rozmawiała. Dzisiaj premier za ambicję sobie stawia aby się z nami nie spotkać w sprawach przemysłu stoczniowego w Polsce czy energetyki i to mnie boli i myślę, że upoważnia do stwierdzenia, że dzisiaj jest gorzej niż było poprzednio. Można rozmawiać, próbować się dogadywać, ale można też z góry zakładać, że nie będziemy z wami rozmawiać. Jednak

wtedy wyzwalają się niepotrzebne emocje, domysły, plotki. Ten rząd będzie spijał tę sytuację z powodu braku poważnego dialogu, bo cóż to jest za dialog gdy spotykamy się w Ministerstwie Skarbu Państwa i rozmawiamy o przemyśle stoczniowym a potem weryfikacja tych informacji po wizycie w Brukseli wygląda fatalnie. Dochodzimy do wniosku, że delikatnie mówiąc przedstawiciele Skarbu Państwa mówią nieprawdę. To człowiekowi podnosi ciśnienie i to powoduje wrażenie, że ktoś kogoś robi tu w konia.

Czy dlatego wychodzicie na ulicę?

Nie tylko dlatego. Dochodzimy do takiego wniosku, że musimy pokazywać ciągle, że nam na tym przemyśle, na stoczni, na miejscach pracy zależy i potrafimy o nie walczyć. Musi to widzieć rząd polski, musi widzieć komisja europejska, muszą to widzieć wszyscy. Nie wykluczam takiej sytuacji, że po manifestacji 19 sierpnia w Szczecinie czy 29 w Warszawie odбудziemy następną. Jednak w Warszawie czy w Brukseli będziemy już protestować wspólnie z kolegami z europejskich związków, bo to nie jest to problem tylko nasz polski ale także miejsc pracy w Europie. Będziemy rozszerzać tę akcję i zobaczymy kiedy dojdzie do poważnej rozmowy. Ktoś może się zastanawiać dlaczego tak się upieramy przy spotkaniu z Premierem w sprawie przemysłu stoczniowego. Z bardzo prostej przyczyny, chcemy powiedzieć Panu Premierowi, że jego urzędnicy mijają się z prawdą, że dwukrotnie już robili podejście do sprawy restrukturyzacji tego przemysłu i dwukrotnie te próby zakończyły się fiaskiem. Nikt nie wie w społeczeństwie z jakiego powodu te programy nie zostały przyjęte przez Unię, wokół tego krążą legendy. Sam przedstawiciel MSP na spotkaniu mówi, że jest co najmniej 29 poważnych uwag w stosunku do programu. Chcemy się spytać jakie są to uwagi, bo jeżeli potwierdzi się taka informacja, że stocznia szczecińska nigdy nie powinna otrzymać żadnej pomocy i bez względu na zakończenie sprawy będzie ona musiała być zwrócona to o czym my rozmawiamy? Dlaczego nam się mydli oczy a nie mówi prawdy, dlaczego dopiero teraz formuje się zespoły prawników, zespoły specjalistów, mętnie mówi o poziomie inwestora, o uzgodnieniach z Unią Europejską. To myśmy usłyszeli od pani Neelie Kroes podczas swojego pobytu 25 czerwca w Brukseli, że kontakty rządu polskiego czy polskich władz państwowych są co najmniej wątpliwe nie mówiąc o niepoważnych propozycjach jakie są składane w ramach tego sektora. Co my mamy myśleć o takiej sytuacji? Spotkanie z Panem Premierem jest niezbędne również dlatego aby powiedzieć Panu Premierowi, że trzeba podejść do tego sektora poważnie, powołać pełnomocnika ds. przemysłu stoczniowego, który zajmie się kontaktami z Unią i przygotowaniem poważnego programu i rozwiązań. Chcemy zwrócić uwagę na konieczność

zwiększenia nadzoru nad pracą Ministra Skarbu Państwa bezpośrednio przez Premiera, bo podejrzewamy a mamy podstawy do tego po wizycie w Brukseli, że co innego się mówi, co innego robi a fakty są jeszcze inne. Obawiamy się, że jeżeli po raz kolejny potwierdzi się nasza teza, to w tym przemyśle mamy już posprzątać. Chyba, że Platforma Obywatelska podeszła do tego w sposób programowy i z jednej strony się mówi, że będziemy prywatyzować w sposób cywilizowany a z drugiej przygotowuje nam wariant prywatyzacji przez upadłość. Być może taka jest teza ale myślę, że skoro jest taka teza to trzeba o niej wcześniej porozmawiać. Im później się to ogłosi tym bunt będzie bardziej poważny, tzn. wydarzenia będą następowały ze zdwojoną siłą.

Nie wiem czy wystarczy na to czasu bo pozostał miesiąc.

10 lipca prosił się Pana Premiera o spotkanie, a dzisiaj jest już sierpień. Żadnej odpowiedzi nie było. Z zażenowaniem i pewnym zdenerwowaniem mogę tak to skomentować, jeszcze nie było takich arogantów aby na pismo nie odpowiedzieć, proste, czytelne i jasne.

Czy podobnie jest w przypadku energetyków.

Trzeba stwierdzić, że tak jak w niektórych branżach są choroby zawodowe tak ten rząd cierpi na chorobę zawodową pod nazwą nie prowadzimy dialogu z Solidarnością. Robi to premier Pawlak, robi to premier Tusk, niektórzy ministrowie. Tak więc choroba zawodowa nie prowadzimy dialogu z Solidarnością się poszerza. Przykre jest to, że Pan Premier Pawlak był na Komisji Krajowej, dostał w świetle kamer i jupiterów pismo o problemach w ENEI. Obiecał się spotkać z tą grupą zawodową i się nie spotkał. Politycy tej koalicji podczas spotkań bardzo się martwią, przyznają rację, są pełni zrozumienia, rozwiązani, dobrych chęci. Po czym kończy się spotkanie i następuje zanik pamięci. Po to 29 sierpnia robimy manifestację aby przywrócić pamięć rządowi. My nie chcemy występować w roli dyktafonu do którego się mówi, mówi, mówi a my możemy jedynie to odtworzyć, tyle, że co z tym potem zrobimy.

Nie chcę żeby Solidarność była dyktafonem dla PO i szerzej mówiąc dla tej koalicji. Zrobię wszystko w regionie i kraju aby tak nie było. Solidarność jeszcze jest, jest mocnym związkiem zawodowym, merytorycznym związkiem zawodowym i tak łatwo skóry nie sprzedamy jak się niektórym wydaje. Walka trwa.

Gorące lato rozpoczęło się od manifestacji w Brukseli i teraz tych protestów jest coraz więcej i to nie tylko w kraju ale i regionie.

Bruksela była wynikiem wydarzeń w sektorze przemysłu stoczniowego, który następuje od wielu lat. Po upadłości w 2002 roku z różnym natężeniem, prowadziliśmy rozmowy, negocjacje, domagaliśmy się różnych rzeczy, stawialiśmy postulaty. Efektem tych działań była manifestacja w Brukseli. Założyliśmy sobie kilka celów. Spodziewając się negatywnej oceny złożonego 26 czerwca pakietu nieprzypadkowo 25 czerwca rozmawialiśmy z Panią

Neelie Kroes aby jeszcze nie wysyłała negatywnego zdania do rządu polskiego, aby dała nam jeszcze jedną szansę. Takie otwarcie było, choć nie było ono jeszcze formalnie powiedziane.

Byliśmy spokojni o to, że do połowy września przy spełnieniu warunków brzegowych przez rząd dostaniemy ten czas. To się potwierdziło. Chcieliśmy także spytać się czy w przypadku kiedy rząd polski przejmie na siebie zobowiązania wynikające z przeszłości UE zgodzi się na to rozwiązanie, czy nie. Pani Komisarz powiedziała, że wszystko zależy od jakości programu przygotowanego przez rząd. Program przygotowany był źle. Pytaliśmy się jakie będą dalsze losy, czy dopuszcza się możliwość prywatyzowania przez upadłość. Padła odpowiedź tak. Spytałyśmy, jak Pani ocenia dotychczasowe kontakty z władzami naszego kraju. Chcę tu powiedzieć, że począwszy od najwyższych czynników po ministra ocena była negatywna. Nie chcę powtarzać tej oceny bo byłoby to dla nas przykre, ale tak to było. Uzbrojeni w taką wiedzę, takie argumenty na nowo zażądaliśmy od rządu rzetelnych informacji co się będzie wydarzało w tym sektorze.



Mieczysław Jurek podczas manifestacji w Brukseli 25 czerwca 2008 roku, fot. Paweł Glanert

Przymusiliśmy obecną ekipę do zainteresowania się poważnie tym problemem. Wywołaliśmy ogólnonarodową debatę, bo każdy chciał się wypowiedzieć w tej sprawie gdyż żarty się skończyły. Chcemy rzetelnego wyjaśnienia, co to jest pomoc publiczna, z czym ona się wiąże, co w praktyce oznacza. Nie przyjmuję takiej opinii, że to podatnik polski dla tych „darmozjadów stoczniowych” dokładał pieniądze. Po pierwsze to jest nieprawda i to trzeba społeczeństwu wytłumaczyć, ale chciałbym przypomnieć, że po 2002 roku to państwo polskie przejęło na siebie odpowiedzialność, wszystkie ekipy odpowiadają za tę sytuację. Mamy ogromną pretensję do PiS o to, że mimo naszej prośby aby na początku swojej władzy dokonać rządowego auditu sytuacji w stoczni, żeby wiedzieć na czym stoimy i potem nie być oskarżanym o to, że to oni doprowadzili do takiej sytuacji nie zrobił tego. Zadużenie w sobie niektórych posłów i niektórych działaczy gospodarczych doprowadziło do tego co dzisiaj. Do PO mamy pretensje o zaniechanie czy też kontynuowanie błędnych założeń określonych przez PiS. Platforma nie sprawdziła czy założenia poprzedników są dobre czy złe a nas ciągle odsuwała od informacji, bo im mniej wiedzą związkowcy to mniej będzie kłopotów. To Pan Grad podpisał pismo, że od 1 marca tego roku skończą się nasze kłopoty odnośnie prywaty-

zacji. Potem terminy były przesuwane, aż 12 maja dowiedzieliśmy się, że inwestor strategiczny dziękuje za rokowania, bo stocznia jest trwale nierentowna. Nie sprawdzono jednak z jakiego powodu jest nierentowna. Teraz fachowcy muszą spojrzeć w jakim momencie jesteśmy i jak z tego wyjść.

19 sierpnia ma odbyć się kolejna manifestacja Szczecinie w obronie stoczni i to z udziałem przedstawicieli stoczniowców z Gdyni i Gdańska oraz innych regionów Polski.

Problemy Stoczni Szczecińskiej Nowa a problemy Gdyni i Gdańska nie łączą się ze sobą w jakiś wspólny mianownik. Zupełnie inny inwestor strategiczny jest w Szczecinie a zupełnie inny w Gdyni i Gdańsku. Jeżeli tam uda się porozumieć to do prywatyzacji dojdzie. W Szczecinie natomiast nie znamy nawet warunków brzegowych.

Czy stocznia przy obecnej sytuacji finansowej w ogóle ma szansę na to by dotrzeć do tej prywatyzacji, czy nie utonie przed podjęciem ostatecznej decyzji?

Paradoksalnie sytuacja jest taka, zbyt krótki okres prywatyzacji jest złym rozwiązaniem, zbyt długi jeszcze gorszym dlatego, że nie wystarczy środków na utrzymanie stoczni, szczególnie na wypłatę wynagrodzeń. Im dłużej stocznia tak funkcjonuje, tym większa swoje kłopoty bo zadłużenie rośnie i tu trzeba takiego Salomona żeby to wywarzyć co jest korzystne, co jest optymalne, jak to zrobić?

Gorące związkowe lato zakończy się manifestacją 29 sierpnia w Warszawie ale czy rzeczywiście zakończy się?

Sądzę, że gorące lato jest początkiem gorącej jesieni, bo kłopoty przemysłu stoczniowego obojętnie jak, choć nie zakładam wariantu negatywnego to zakończą się 12 września. Od tej decyzji zależy jaką będziemy mieli jesień i to nie tylko w tym sektorze. Nie jest rozwiązana kwestia emerytur pomostowych, wcześniejszych emerytur. Dzisiaj wraca się do tego tematu poza dialogiem społecznym, poza ustaleniami jakie miały obowiązywać przy negocjacjach w tej sprawie, próbuje się dokonać zmiany i właśnie z tym się nie zgadzamy. Uważamy, że umowa zawarta w każdej sprawie obowiązuje dwie strony i stąd też nasze niezadowolenie i decyzja o 29 sierpnia. Tu jest następne pole konfliktu. Kłopotów nam nie brakuje, a klucz rozwiązania tych problemów leży po stronie rządu.

Jeżeli jednak rząd będzie nadal uprawiał politykę strusia to jakie będzie rozwiązanie, eskalacja protestów?

Na politykę strusia rządu jest jedna metoda. Trzeba rządowi wyciągnąć głowę z piasku po to by przejrzał. My musimy być tą siłą, która będzie wyciągać tę głowę z piasku aby metoda strusia nie była jedyną słuszną i jeszcze dodatkowo po wyciągnięciu tej głowy z piasku należy nałożyć na oczy okulary o odpowiednich dioptriach, żeby rząd lepiej widział niż normalnym wzrokiem.

Rozmawiała

Urszula Dembińska-Nowakowska

DIALOG - WSPÓŁPRACA ZWIĄZKOWA

Jesteśmy sąsiadami, ale tak naprawdę niewiele wiemy o sobie wzajemnie. Warto to zmienić, bo wiele spraw jest wspólnych, wiele problemów można rozwiązać lepiej korzystając z doświadczenia partnerów z drugiej strony granicy. Dialog to po prostu współpraca polskich i niemieckich związków zawodowych.



Polski i niemiecki związkowcy przed siedzibą Zarządu Regionu NSZZ Solidarność w Szczecinie.

Mamy podobną przeszłość polityczną jak Polacy, przechodzimy podobną drogę i warto abyśmy mogli sobie pomóc mówili goście z Niemiec podczas lipcowego spotkania przedstawicieli polskich i niemieckich związków zawodowych w Szczecinie. To element większego programu współpracy międzynarodowej realizowanej przy pomocy Biura Kooperacji i Świata Pracy przy Uniwersytecie Europejskim Viadrina. Tak naprawdę przekłada się to spotkania i wspólne rozmowy związkowców na różne tematy ważne dla obydwu stron, od spraw struktury administracyjnej, działalności związków zawodowych po codzienne sprawy pracownicze i działalność przedsiębiorstw. Określono to mianem dialogów regionalnych.

Inna jest struktura władz w Polsce, inna w Niemczech, chociaż jesteśmy we wspólnej Europie to jednak wiele nas różni, dlatego



Goście z Niemiec podczas spotkania

musimy dowiedzieć się o sobie jak najlepiej.

Jedno spotkanie nie wystarczy, to dopiero początek, gdyż każdy temat wystarczyłby na kilka godzin dyskusji. Moim życzeniem jest abyśmy się od siebie uczyli po to aby nie powtarzać błędów mówi jedna z uczestniczek dyskusji Angelika Kletzig z Meklemburgii. Chociażby prywatyzacja. U nas wraz z prywatyzacją oddaje się część praw demokratycznych związanych z pracą. Budżetówka jest najbardziej pożądanym sektorem gdzie można dostać pracę. Bezpieczeństwo wypłat, punktualność, wysokość wynagrodzeń dodaje Gisela Graupman z Neusterlitz.

W Niemczech rozbudowana jest ochrona pracowników przed zwolnieniem. Nie można tego zrobić bez włączenia się Rady Pracowniczej inaczej zwolnienie jest nieważne. Bez zgody Rady nie można też zatrudniać nowych osób. Inaczej niż w Polsce, gdzie zwolnienia czasami zależą od kaprysu pracodawcy a procedury sądowe są długie i żmudne. U nas rolę opiniującą przy zwolnieniach pełnią związki zawodowe, jednak nie mają już wpływu na to kto zostanie przyjęty, z jakim wynagrodzeniem. Stąd pojawiają się dysproporcje płac, często na niekorzyść pracowników z długim stażem pracy ale bez odpowiednich koligacji jak mówią polscy związkowcy. W Niemczech związki zawodowe są poza zakładem pracy, zajmują się sprawami systemowymi. W samym zakładzie

funkcje negocjacyjne i wyrażania opinii pełni Rada Pracownicza. W Polsce Rady Pracownicze są w trakcie tworzenia, przeważnie są ciałem pozwalającym tylko na uzyskiwanie informacji. Dlatego można się zastanowić czy niemieckie rozwiązania nie są warte tego aby były stosowane także i u nas.

Niemieccy goście mówili także o swoich doświadczeniach związanych ze zjednoczeniem Niemiec. Wtedy w większości przyjęto system stosowany w zachodnich Niemczech, a to co było w NRD zostało zlikwidowane. Jednak po latach wraca się do tamtych rozwiązań. Opieka przedszkolna, równouprawnienie kobiet, opieka nad dziećmi. Cały system pomocy kobietom, które i tak zarabiają mniej niż ich koledzy na równorzędnych stanowiskach. Teraz te dawne pomysły ubiera się w nowe nazwy ale tak naprawdę są to dawno już sprawdzone rozwiązania. Jak było zjednoczenie to przekształcało się żłobki mówią niemieccy związkowcy, nazwa męska chociaż to same kobiety. Teraz twierdzi się, że kształcić można nawet dwuletnie dzieci. W Meklemburgii tego typu placówki utrzymują land, gmina, powiat i rodzice dzieląc koszty pomiędzy siebie. To tylko kilka przykładów różnych rozwiązań dotyczących pracy i życia codziennego.



Polski i niemiecki związkowcy podczas spotkania

My mówiliśmy o strukturze administracyjnej, systemie samorządowym, podziale kompetencji pomiędzy poszczególne działy administracji. Także o rozwiązaniach prawnych, pracy, działalności związków oraz roli kobiet. Przykłady, rozwiązania, pomysły. To pierwsze takie spotkanie inauguracyjne na tym poziomie współpracę związkową ale na pewno nie ostatnie mówią zgodnie jego uczestnicy. Bardzo ważne jest, że mogliśmy porozmawiać o zwykłych codziennych sprawach mówi Elżbieta Kubiaczyk-Hrabi z Zarządu Regionu Pomorza Zachodniego, ponieważ to najbardziej łączy.

Urszula Dembińska-Nowakowska

TYLKO DO LISTOPADA

Jeszcze tylko przez trzy miesiące, jak stanowią przepisy ustawy będzie można składać pozwy o odszkodowanie za szkody poniesione w związku z działalnością opozycyjną. To szansa na zadośćuczynienie dla internowanych, niesłusznie skazanych, pozbawionych pracy z powodu działalności na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego. Uprawnionych jest wielu, jednak nie wszyscy decydują się na zmuśną procedurę sądową.

Przychodzą do kancelarii często nie do końca przekonani czy należy sięgać po te pieniądze, bo przecież nie dlatego decydowali się na działalność opozycyjną mówi Michał Osiński z kancelarii Sochański i Manik w Szczecinie, która na podstawie porozumienia podpisanego z Zarządem Regionu NSZZ Solidarność Pomorza Zachodniego prowadzi już ponad 40 takich spraw. Zdecydowali się na to bo uważamy, że są to często zapomniani bohaterowie, teraz w trudnej sytuacji materialnej i zadośćuczynienie po prostu im się należy dodaje mecenas Bartłomiej Sochański.

Ustawa została uchwalona we wrześniu 2007 roku a weszła w życie dwa miesiące później 18 listopada. Jest to nowelizacja poprzednich przepisów dotyczących odszkodowań na rzecz represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego lub skazanych z tego powodu. Nowe przepisy rozszerzyły termin na okres od 1944 roku do 31 grudnia 1989 roku. Wcześniej granicą był 1956 rok. Limit odszkodowania ustalono na 25 tysięcy złotych, podczas gdy Ci, którzy walczyli z systemem przed 1956 rokiem takiego ograniczenia nie mają. To wzbudziło wątpliwości Sądu w Płocku, który skierował pytanie do Trybunału Konstytucyjnego czy taki podział nie narusza zasady równości wobec prawa.

Pierwszy etap procedury to uznanie za nieważne orzeczenia o karze i tu termin składania pozwów mija 18 listopada 2008 roku. Drugi to odszkodowanie szkody i zadośćuczynienie od Skarbu Państwa. W tym przypadku jest rok od czasu wydania prawomocnego wyroku. Internowani mogą domagać się odszkodowania od razu.

Różne są to historie, bo różne były losy ludzi w tamtych czasach. Milicjanci, którzy zakładali wolne związki zawodowe i starają się wykazać, że należy się odszkodowanie oso-

bom, które były w batalionach pracy. Ludzie, którzy odmawiali złożenia przysięgi wojskowej czy też po prostu działacze podziemia. Znaczna grupa to osoby wobec których wydano decyzje o internowaniu. Wierzbichowo, Strzebielinek, Gołdapia, miesiące spędzone za kratami, które teraz Sądy muszą przeliczyć na wysokość odszkodowania. Nie jest to łatwe, budzi wiele wątpliwości, czy suma ta jest wystarczającym zadośćuczynieniem za straconą pracę, krzywdę, czasem konieczność wyjazdu z kraju bo tu dla wielu opozycjonistów nie było po prostu miejsca, nie tylko pracy.

Wiele spraw dotyczy wyroków kolegiów ds. wykroczeń, które skazywały działaczy podziemia na kary z powodu działalności opozycyjnej, chociaż oficjalne powody były czasem zupełnie inne. Teraz niekiedy brakuje akt tych spraw i orzeczeń z tamtych czasów. Te kolegia już nie istnieją a Sądy Rejonowe przejęły tylko część dokumentów. Wyroki przedstawiane przez wówczas skazanych nie wystarczają, bo Sąd orzeka na podstawie akt. W dużej liczbie przypadków brakuje dokumentów związanych z pracą i wysokością utraconych zarobków. Zakłady zostały zlikwidowane, nie jest łatwo także uzyskać informacje z ZUS-u, a trudno jest wymagać od ludzi aby po 30-tu latach pamiętali wysokość swoich pensji, lub mogli oszacować ile tak naprawdę stracili z powodu wyroków czy kar.

Ustawa jest zbyt sformalizowana mówi mecenas Sochański. Aż się prosi o przepis, który dawałby Sądom prawo do bardziej swobodnego orzekania na podstawie doświadczenia życiowego i sędziowskiego wtedy gdy zgromadzenie dowodów, zwłaszcza pisemnych okaże się zbyt trudne. Tak jest chociażby w przypadku stoczniowców, którzy mieli stawki akordowe i to decydowało o wysokości pensji a teraz odszkodowania.

Ustawa została uchwalona pod koniec poprzedniej kadencji Sejmu i nie jest idealna,

stwarzając w praktyce wiele problemów do rozwiązania. Ustawodawca posłużył się dość pojemną klauzulą zostawiając jej wypełnienie Sądom. I Sądy starają się to robić, chociaż dla wielu poszkodowanych przechodzenie całej długotrwałej procedury przypomina czasy sprzed wielu lat. Prokurator, przesłuchania, dowody – to jest niekiedy bardzo ciężkie doświadczenie.

Na pewno ułatwieniem byłaby zmiana sposobu rozpatrywania uważa Michał Osiński, który przygotował wiele takich wniosków. Te sprawy powinny się toczyć według trybu za niesłuszne skazanie i aresztowanie, co bardzo przyspieszyłoby orzekanie. Na pewno Sądy szybciej by prowadziły procedurę jeżeli wraz z wnioskiem złożone byłyby wszystkie dokumenty. Podstawą jest decyzja o internowaniu czy decyzja o zwolnieniu. Przydatne okazują się listy płac, wypisy ZUS-u, świadectwa pracy, czyli wszystkie dostępne dokumenty bo Sądy wolą mieć tego typu dowody jako bardziej wiarygodne, chociaż korzystają oczywiście z zeznań świadków.

Wiele jest jeszcze problemów do rozwiązania, ponieważ tak naprawdę wszyscy dopiero zdobywają doświadczenie, gdyż nie ma jeszcze wypracowanej praktyki. Sądy wydają pierwsze wyroki, które mogą być wskazówką. Np we Wrocławiu wysokość odszkodowania wynosi od 1000 do 2000 złotych za miesiąc odszkodowania. Ważne będzie również orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego. Problemem okazuje się też fakt, że ustawa nie obejmuje osób wobec których nie została podjęta decyzja o internowaniu a zostały zatrzymane oraz określenie granicznego terminu składania pozwów. Dobrze, że ta ustawa się pojawiła mówi mecenas Bartłomiej Sochański, jednak dobrze aby była poprawiona. Jesteśmy to po prostu winni tym ludziom, którzy kiedyś walczyli o demokrację.

Urszula Dembińska-Nowakowska



Protest przeciwko wizycie

Przeciwko planowanej wizycie prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego podczas obchodów 20 rocznicy strajków sierpnia 1988 roku zaprotestowali byli pracownicy PPUT "WUTECH" w Szczecinie oraz innych zakładów pacyfikowanych po 13 grudnia 1981 roku. Uważają, że prezydent Kwaśniewski nie powinien uczestniczyć w

obchodach ze względu na promowanie ludzi, którzy likwidowali źródła oporu w czasie stanu wojennego oraz jego późniejsze wystąpienia ogólnie znane jako choroba filipińska. Protestujący przesłali swoje oświadczenie do organizatorów obchodów 20-tej rocznicy strajków. Według uzyskanych od nich informacji, prezydent Kwaśniewski ma

być uczestnikiem debaty na temat okrągłego stołu.

Jednak nie ma jeszcze odpowiedzi, czy prezydent przyjedzie. Swojej wizyty także nie potwierdził prezydent Lech Wałęsa, który został zaproszony na uroczystości 20-lecia sierpniowego protestu.

Planowany program uroczystości na stronie 13.

UD-N

Są młodzi, mają po dwadzieścia parę lub trzydzieści lat, pełni energii i zapału, bo robią to co wymaga pa-sji. Zostali ratownikami medycznymi gdyż tak chcieli, chociaż jest to zawód niezwykle wymagający. Pracy trzeba tu podporządkować wszystko.



Ratownicy medyczni

Dyżur w pogotowiu trwa 12 godzin. Dzień, noc a potem dwa dni wolne. Razem 150 godzin miesięcznie. Niezwykłe intensywne godziny, ponieważ od wiedzy i umiejętności ratowników medycznych zależy zdrowie i życie ludzi. Pracują w zespołach dwuosobowych, gdy w karetce są sami ratownicy oraz w zespołach specjalistycznych gdy oprócz ratowników jest też lekarz.



Maciej Denisiuk i Paweł Zieliński

Maciej Denisiuk i Paweł Zieliński pracują w pogotowiu od ponad 4 lat Maciej, 3.5 roku Paweł. Tworzą razem załogę karetki numer 2, jednej z dziesięciu w szczecińskim pogotowiu. Spędzimy razem kilka godzin podczas jednego z gorących lipcowych dni. Pierwsze wezwanie jest już po chwili. W jednym z mieszkań w centrum miasta zasłabła starsza kobieta. Dyspozycja, zlecenie, sygnał i po chwili jesteśmy już na miejscu. Przerazone córki opowiadają o chorobie mamy. Badanie, wywiad i decyzja, należy przewieźć chorą do szpitala, nie

można ryzykować ze względu na wiek i ogólny stan zdrowia.



Akcja ratunkowa

Ratownicy medyczni to nowy zawód. Ich zadaniem jest zbadanie pacjenta, podtrzymanie funkcji życiowych i przewiezienie w najlepszym możliwym stanie do Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. System ratownictwa medycznego tworzy się w Polsce od 1999 roku ale tak naprawdę regulacje ustawowe zostały wprowadzone dopiero w ubiegłym roku. To już nie jest pogotowie, które przyjeżdża na wezwanie w każdym przypadku nagłej choroby czy zdarzenia, to są wykwalifikowani specjaliści, których zadaniem jest ratowanie życia i zdrowia ludzi. Tworzą uzupełniające się zgrane zespoły. Jak mówią Paweł i Maciej, teraz rozumieją się bez słów, wiedzą po prostu co mają robić.



Paweł Zieliński

Paweł ratownikiem chciał zostać od zawsze. W technikum należał do grupy ratowniczej, brał udział w ćwiczeniach, potem ukończył Studium Ratownictwa w Szczecinie. Maciej początkowo chciał być lekarzem, jednak w końcu zdecydował się na ratownictwo i nie żałuje, chociaż jak mówią obydwaj praca jest bardzo ciężka wyczerpująca zarówno psychicznie jak i fizycznie. Nieprzespane noce, nadciśnienie, zawały, choroby kręgosłupa, wszystko to powoduje, że

w pogotowiu jest bardzo duża rotacja. Ludzie nie wytrzymują i odchodzą, tym bardziej, że aby zarobić normalne pieniądze muszą pracować także w innych firmach. Akademia Medyczna, Stocznia, prowadzenie kursów specjalistycznych to miejsca gdzie można spotkać ratowników medycznych w czasie gdy nie pełnią dyżurów. Dlatego wielu z nich odchodzi, nie dlatego, że chcą ale po prostu muszą.



Wojewoda zachodniopomorski Marcin Zydorowicz i Dariusz Mądraszewski

To świetnie wykształceni specjaliści, których pogotowie po prostu potrzebuje mówi Dariusz Mądraszewski – szef Solidarności w pogotowiu i jednocześnie v-ce przewodniczący Zarządu Regionu. Nasze pogotowie należy do najlepszych w kraju a stawki do najniższych. Stąd walka o pieniądze i to walka wygrana. Ministerstwo przyznało 130 milionów złotych dodatkowo na system ratownictwa medycznego w kraju na 2008 rok. Muszą być jeszcze spełnione pewne formalności ale to już sprawa najwyżej miesiąca. Jednak to nie wszystko dodaje Dariusz Mądraszewski. Teraz czas na dyskusję o nowelizacji ustawy, tak aby pogotowie było osobną, ściśle wyspecjalizowaną służbą z czytelnym podziałem kompetencji i zadań ratowników. Ważne jest też obniżenie wieku emerytalnego



Akcja ratunkowa

dla zespołów ratowniczych, ważny system kontraktacji usług.



Monika Bułach i Maciej Denisiuk

Ratownictwo to trudny męski zawód, ale otwiera się też dla kobiet. Monika Bułach jest pielęgniarką ze specjalizacją z medycyny ratowniczej. Pracuje w szpitalu ale jak mówi brakowało jej doświadczenia w pogotowiu. Napisała podanie i została przyjęta. Na razie praktykuje w zespole kolegów, musi nauczyć się wypełniać dokumentację medyczną, obsługi sprzętu, zdobyć doświadczenie bo to jest podstawą w tym zawodzie. Każde wezwanie jest inne, każde wymaga specyficznego podejścia, czasem błyskawicznej decyzji bo to jest sprawa życia. Kolejne wezwanie, tym razem Szosa Polska i informacja o głęboko uszkodzonej ręce jednego z budowniczych.

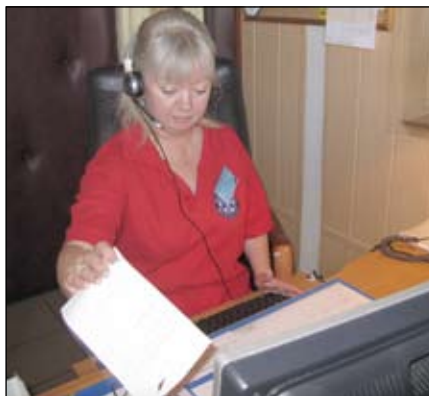
Badanie, opatrunek i decyzja o transporcie na oddział chirurgii ręki w klinice na Unii Lubelskiej. Lato jest spokojniejsze mówi Paweł Zieliński. Najgorsza jest późna jesień i zima oraz czas świąteczny. Wtedy jest najwięcej wezwań. Jednak najczęściej wzywani jesteśmy do pijanych, leżących na ulicy. Maciej Denisiuk dodaje, że ludzie boją się podejść do osoby leżącej, wykonać podstawowe badania, wolą zadzwonić na pogotowie



Danuta Wojtowicz

zamiast potrząsnąć za rękę. I pogotowie musi jechać, bo każdy ma prawo do bezpłatnej pomocy medycznej gdy istnieje zagrożenie. Czy rzeczywiście oceniają to dyspozytorzy a przeważnie dyspozytorki. Danuta Wojtowicz pracuje w pogotowiu 12 lat. Od roku w Szczecinie, wcześniej w Łobzie. Hanna Paluch prawie 27 lat.

Dysponują systemem łączności, który także rozpoznaje numery i adresy dzwoniących. Ułatwia to pracę, bo ludzie w szoku czasem zapominają o podaniu podstawowych danych. Ludzie dzwonią w różnych sprawach, tych poważnych ale również z prośbą o pomoc z powodu bólu brzucha czy temperatury. Działa stare przyzwyczajenie, kiedy pogotowie przyjeżdżało praktycznie na każde wezwanie. Teraz ratownicy dysponują tylko lekami i sprzętem pozwalającymi na ratowanie życia. Od leczenia są lekarze rodzinni. I wizyta u nich czasami wystarcza o czym informują dyspozytorki. Ludzie nie są czasami w stanie tego zrozumieć, stąd zdarzają się też nieprzyjemne sytuacje, pretensje. Jednak są tu bo lubią tę pracę, tę atmosferę, po prostu siebie nawzajem.



Hanna Paluch

Do czasu przyjazdu karetki to dyspozytor musi poprowadzić akcję ratunkową na odległość. Powiedzieć, co należy zrobić, czasem uspokoić. Ludzie niestety w nagłych wypadkach nie umiają zastosować podstawowych działań. Najważniejsze jak mówią ratownicy to utrzymać oddech, resztą zajmą się oni, jak już dojadą.

Szczecińskie pogotowie działa na terenie miasta i w Policach. Mamy dobry



Akcja ratunkowa

sprzęt, dobrych ludzi mówi kierowniczka pogotowia w Szczecinie Maria Flisznik. Udzielamy pomocy wyjazdowej w nagłym stanie zagrożenia, bo tak stanowi prawo. Nie możemy już leczyć stacjonarnie stąd dawny budynek wydzierżawiony jest spółdzielni prowadzącej usługi medyczne. Współpracujemy z pogotowiem lotniczym. Helikopter wspiera nas w niezbędnych wypadkach.



Maria Flisznik

Teraz jest czas kontraktacji usług. Poprzednio doszło do konfliktu, gdyż część kontraktów przejął duński Falck, ale nie był w stanie wywiązać się ze zobowiązań i konkurs rozpisany został ponownie. Jego rozstrzygnięcie powinno nastąpić jeszcze w sierpniu. Jednak otwartym pozostaje pytanie czy ratownictwo medyczne powinno opierać się na konkurencji.

Ratownicy nie są od tego by to organizować, oni tylko o tym mówią ponieważ ich zadaniem jest reakcja wtedy, gdy pojawi się sygnał o zagrożeniu życia lub zdrowia.

Urszula Dembińska-Nowakowska

Walka o Solidarność

- szczeciński Sierpień 1988 roku

20 lat temu w sierpniu rozegrał się jeden z końcowych akordów walki o Solidarność, chociaż wtedy podczas trudnych 18 letnich dni nikt chyba tak naprawdę nie zdawał sobie z tego sprawy. Kilka tysięcy protestujących pracowników Portu, WPKM-u oraz Przedsiębiorstwo Budownictwa Kolejowego zamykało w ten sposób burzliwą dekadę lat 80-tych. Rozpoczęła się ona 8 lat wcześniej w stoczniach Trójmiasta i Szczecina. Był to czas Solidarności, stanu wojennego, delegalizacji związku i walki o możliwość ponownej jego legalnej działalności.



Strajk sierpień 1988 roku, fot NAF Dementi

Sierpowy strajk rozpoczął się tak naprawdę o wiele wcześniej, decyzja o jego podjęciu dojrzewała długo, już od początku roku. Solidarność szukała nowych sposobów działania, młode pokolenie opozycjonistów nie było zadowolone z dotychczasowych sposobów walki, uważając je za mało efektywne. Ulotki, wydawnictwa czy też tzw. komitety założycielskie pozwalające do czasu ostatecznej odmowy rejestracji na legalną działalność to było za mało. Coraz mniej ludzi angażowało się w trudną działalność opozycyjną i być może wierzyło w możliwość zmian. Aby przywrócić Solidarność potrzebne było pokazanie, że związek nadal istnieje, że jest silny, że są ludzie, którzy chcą i potrafią o niego się upomnieć. Nie było to wcale łatwe, świadczyły o tym wiosenne strajki w Nowej Hucie i Gdańsku, które jednak nie przyniosły oczekiwanego rezultatu.

Ci, którzy organizowali na początku maja strajk w dwóch szczecińskich zajezdniach autobusowych będący poparciem dla kolegów zostali zwolnieni dyscyplinarnie z pracy. Nie pomagały pisma pisane w ich obronie do ów-

czesnych władz, pomógł strajk. 22 czerwca stanęły trzy zajezdnie autobusowe WPKM-u. Półtorej godziny później dyrekcja skapitulowała. Wyrzuceni Józef Ignor i Roman Ziółkowski zostali przywróceniu do pracy.

Nie bez znaczenia była tu również zbliżająca się za kilkanaście dni wizyta Michaiła Gorbaczowa w Szczecinie, co w opinii protestujących mogło wpłynąć na władzę. Wpłynęło i czerwco-

wy strajk był pierwszym wygranym po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce.

Jednak czerwiec to był dopiero początek burzliwego lata w Szczecinie. Czekano tylko na okazję aby ruszyć z prawdziwą siłą, pokazać władzy że z Solidarnością należy się liczyć. Większość społeczeństwa była wprawdzie negatywnie nastawiona do systemu, ale niewielu chciało ten system czynnie zmieniać. Niewydolna gospodarka, wielomilionowe zadłużenie, inflacja, a przez to spadek realnych wynagrodzeń i ciągle tak zwane braki zaopatrzeniowe spowodowały rosnące niezadowolenie ludzi.

17 sierpnia do portu został przemieniony w ubraniu robotnika Andrzej Milczanowski – członek krajowych władz NSZZ Solidarność oraz lider związku na Pomorzu Zachodnim. Wspólnie z Edwardem Radziejewiczem, Jerzym Kowalczykiem, Janem Dubickim, Michałem Achramowiczem prowadzili agitację w sprawie strajku. Uzyskali

poparcie portowców i w momencie kiedy pojawili się przedstawiciele dyrekcji i władz można im było przedstawić 4 postulaty wśród których oprócz żądania podwyżki o 50%, przywrócenia do pracy zwolnionych za działalność solidarnościową, zapewnienia bezpieczeństwa strajkującym oraz zapłaty za czas strajku był także ten najważniejszy: wprowadzenia w życie zasad pluralizmu związkowego i możliwość legalnej działalności Solidarności.

Jednocześnie rozpoczęły się działania aby do strajku przyłączyły się inne zakłady pracy Szczecina. I tu jak zwykle nieoceniony okazał się Mieczysław Lisowski, człowiek legenda. Urodzony w 1919 roku, żołnierz podziemia, więzień UB, który od początku powstania Solidarności był jednym z jej najważniejszych, choć najmniej znanych działaczy. Organizował praktycznie wszystkie strajki w WPKM-ie, choć ze względu na działalność opozycyjną został skierowany na rentę. Jednak to nie osłabiło jego znaczenia wśród kolegów. Swoją charyzmą, wolą walki zdołał i tym razem przekonać ludzi, że ta walka ma sens. WPKM przystąpił do strajku, podobnie jak kilka dni później Przedsiębiorstwo Budownictwa Kolejowego.



Strajk sierpień 1988 roku, ze zbiorów Wojciecha Woźniaka, autor nieznan



Strajk sierpień 1988 roku, ze zbiorów Wiesława Dętki, autor nieznanym

18 sierpnia 1988 roku powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z siedzibą w porcie szczecińskim. Jego przewodniczącym został Edward Radziejewicz, v-ce przewodniczącym Józef Ignor, Andrzej Milczanowski jednym z członków. Port został otoczony przez siły ZOMO, a w następnych dniach załogi zajezdni na Gołębini, Niemierzynie, przy ulicy Klonowica oraz w Policach zostały zmuszone siłą do opuszczenia swoich zakładów. Jednak

pomimo tego zajezdnie te nadal nie pracowały, dając wsparcie innym strajkującym. Nie udało się także manewr z uruchomieniem komunikacji przy pomocy kierowców z zewnątrz. W czasie strajku wychodziła podziemna prasa, wydawane były komunikaty informujące o przebiegu strajku i celach protestujących. Bardzo pomocni byli członkowie ruchu Wolność i Pokój dzięki

którym mieszkańcy miasta otrzymywali ulotki i biuletyny strajkowe. Im było najtrudniej ponieważ narażali się na bezpośrednie represje. W porcie ludzie przygotowali się na możliwość odparcia bezpośredniego ataku. Pomocny był tu ciężki portowy sprzęt, który zatarasował wejścia do portu oraz blokował nabrzeża w przypadku desantu od strony wody.

28 sierpnia MKS wydał oświadczenie w którym podkreślił, że najważniejszym celem strajku jest przywrócenie pluralizmu związkowego oraz wobec faktu, że w tym czasie strajkowały także inne ośrodki w kraju uznano, że jedynym koordynatorem jest przewodni-

czący Solidarności Lech Wałęsa, który także w imieniu szczecińskiego komitetu otrzymał upoważnienie do rozmów z rządem.

Pomimo, że do protestu nie przyłączyły się inne zakłady miasta, to jednak mieszkańcy byli nastawieni pozytywnie do protestujących choć wielu odnosiło się bardzo sceptycznie co do

możliwości wywalczenia czegokolwiek. Jednak pomimo tych wątpliwości strajk miał swoje ogromne znaczenie psychologiczne przy pracach nad przygotowaniem rozmów okrągłego stołu. 31 sierpnia Lech Wałęsa przesłał do MKS-u informację o spotkaniu z generałem Kiszczakiem, podczas którego uzgodniono, że sprawy pluralizmu związkowego będą tematem rozmów okrągłego stołu, jednocześnie ogłaszając zakończenie strajków w kraju.



Manifestacja po zakończeniu strajku w 3 września 1988 r., z archiwum Telewizji Szczecin, autor: Urszula Dembińska, zdjęcia Jan Kuczera

Jednak w Szczecinie nie było to takie proste. Protest został zakończony dopiero parę dni później 3 września. Jego finałowym akordem była wielka manifestacja na ulicach miasta oraz Msza Święta w Katedrze. To był symbol odradzającej się Solidarności, która od tego momentu rozpoczęła jeszcze nieformalną ale już jawną działalność. Potem był Okrągły Stół, ponowna rejestracja związku i wielka historyczna zmiana, która wtedy miała swój początek.

Urszula Dembińska-Nowakowska
Zdjęcia pochodzą z wystawy IPN - „Szczeciński Marsz do Wolności” Grzegorza Czapskiego i Artura Kubaja

Program obchodów 20 rocznicy strajku sierpnia 1988 roku

14 sierpnia o godzinie 13.00 otwarcie wystawy IPN pod tytułem „Szczeciński Marsz do Wolności” przygotowanej przez Grzegorza Czapskiego i Artura Kubaja ze szczecińskiego IPN-u, projekt graficzny Wilhelm Studio.

16 plasz ze zdjęciami z tamtych dni zostanie ustawionych przed Urzędem Miejskim w Szczecinie.

26 sierpnia emisja reportażu „Szczeciński sierpień 88. Demontaż systemu” w TVP Szczecin.

28 sierpnia, godzina 20

Koncert „Bardowie Pokoleń” - w jednej ze szczecińskich zajezdni wystąpią: Leszek Wojtowicz, Paweł Kukiz, Łona&the Primus.

2 września

9:00 Park Hotel - Ogólnopolska Konferencja naukowa „Zarejestrujcie nam Solidarność”.

18:00 Opera na Zamku - wręczenie „Honorowej Odznaki Gryfa Pomorskiego” uczestnikom sierpniowych strajków.

20:00 Bazylika archikatedralna - koncert organowy „Tym, którzy mieli odwagę”.

3 września

10:00 - uroczystości w Porcie Szczecińskim, przemarsz portowców ulicami Szczecina na mszę do Bazyliki archikatedralnej oraz Msza Święta.

16:00 - debata historyczna w studiu S1 Polskiego Radia Szczecin pt: „Sierpień 99 i Okrągły Stół - czy tak miało być” z udziałem uczestników obrad okrągłego stołu.

20:30 - Widowisko światło dźwięk odtwarzające najbardziej dramatyczne chwile z czasów strajku.

21:00 - Koncert wśród dźwięków piosenki zespołu Republika w wykonaniu Agressiva 69, Pogodno, Bończyk&Krzywański, Bracia, Dobranocka, Grzegorza Turnaua, Macieja Silskiego.

4 września

17:00 - kościół oo. Jezuitów przy ul. Pocztowej - biesiada po 20-tu latach, spotkanie osób, które 20 lat temu wspierały strajkujących, pokaz amatorskiego filmu z zakończenia strajków oraz manifestacji na ulicach Szczecina.

5 września

19:00 - klub Alter Ego - spotkanie na temat sierpnia 1988 roku z pokazem archiwalnych materiałów filmowych oraz prezentacją audycji Radia Wolna Europa dotyczących tamtych wydarzeń.

NIC SAMO SIĘ NIE ZROBI

Andrzej Milczanowski o sierpniu 1988 roku i o tym co dzisiaj jest ważne.



Czy był to wtedy dobry czas do organizowania czynnego protestu ?

No dobrze, ale jak to nie był ten czas to co, samo miało się zrobić? Samo się nic nie robi. Wtedy ludzie mieli dosyć protestów, ponieważ mieli ciężkie doświadczenia z okresu stanu wojennego i późniejszych lat. Jednak w 1988 roku przycisnęliśmy władze, pomimo że strajki się skończyły tak jak skończyły. Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie doszło do okrągłego stołu to władza stanęła by przed następującą alternatywą: albo po raz drugi stan wojenny czy wyjątkowy albo jednak dogadać się.

Albo by się zapadła pod własnym ciężarem.

Nic się samo nie zapada, zawsze musi być czynnik powodujący.

Jednak wtedy system się sypał.

Co się sypało? Jak 17 grudnia 1988 szliśmy od tablicy pod stoczną do katedry, to w pewnym momencie przyblokowało nas ZOMO. Trudno, poszliśmy, oni się rozstąpili, puścili nas. W pewnym momencie jak przechodziliśmy obok Wałów Chrobrego na sygnał zapalono wszystkie światła i zobaczyliśmy tłum zomowców. Nas było około 1000 ludzi, a na Wałach Chrobrego stało około 3 tysięcy milicji. Co by się rozsypało, przecież oni mieli w rękę wszystko, milicję sprawną, służbę bezpieczeństwa sprawną, wojsko sprawne. Wie Pani co się rozsypało, Solidarność się roz-

sypała w 1981 roku jak domek z kart, kiedy wprowadzono stan wojenny. Może lepiej, że się tak stało bo inaczej byłoby więcej ofiar. Pani myśli, że struktury w postaci wojska, milicji, administracji mogłyby same się rozsypać. Nie, nic się samo nie zrobi.

Jaki był ten strajk i jak przebiegały rozmowy.

Były komiczne i dramatyczne momenty, zdarzały się ucieczki przez płot ale od połowy strajku zaczęła się do strajku przyłączać młodzież na zasadzie przygody. Stąd też przyrost był większy niż ubytki, taka była prawda. W porcie liderami byli: Edek Radzewicz, Józek Kowalczyk, Piotr Jania, Michał Achramowicz, Janek Dubicki, Jarosław Krakowski, Jurek Wójtowicz i Marian Siwieli, wielu innych a nie da się wymienić wszystkich. W WPKM przede wszystkim Mietek, to była opoka. Mietek Lisowski, bardzo barwna postać, najlepsze strajki robił jak już był na emeryturze. Nie był aniołem, ja też nie anioł. I inni jak Józef Ignor, Romek Ziółkowski, Andrzej Kudła, Janek Pyś, Bogdan Leśniewski, Bogdan Arczewski, Celina Mosa, Mirek Kędzierski, Kaziu Toruński. To on pierwszy zajechał autobusem bramę na Klonowica, bardzo ofiarny chłopak. W Przedsiębiorstwie Budownictwa Kolejowego na czele strajku stali: Andrzej Kropopek, Edward Dwojakowski, Andrzej Bieniek.

Ci wszyscy ludzie z WPKM i PB-Kol mieli poczucie zagrożenia większe niż w porcie, bo w porcie, gdzie było centrum, był ciężki sprzęt, kierowcy tego sprzętu przez 24 godziny siedzieli przy nim i wiedzieli że w razie sygnału jedziemy. Bardzo pomocni byli Janek Tarnowski, Maria Glińska, Ojcowie Jezuici, proboszcz Kukliński. Koniecznie trzeba wspomnieć Jezuitów, Przemka Nagórskiego, Józka Łągwę. Przemek przebywał wiele dni na terenie portu. Józek Łągwa wiele razy nas odwiedzał, pewnego razu przyszedł z dużą gru-

pą dzieci, przyniósł bochenki chleba. Któregoś dnia do portu przyszli ludzie ze spółdzielni niewidomych aby nam na piśmie złożyć wyrazy solidarności.

Nieocenione przysługi oddał strajkującym Jurek Zimowski, napisał świetne oświadczenie MKS na koniec strajku. Był jednym z naszych łączników z MKS w Gdańsku, wspomagał nas swoimi radami i ocenami. Zbyszek Jasina i Wiesiek Szajko wydawali „Kurier Strajkowy” informując mieszkańców miasta o przebiegu strajku.

Trzeba także wymienić prawników, którzy pomagali w negocjacjach. Wojtek Soiński, Agnieszka Dąbrowska, Artur Frey, Horodeczny. Był Artur Balazs z „S” rolników indywidualnych a wcześniej Baumgart. Rolnicy raz przywieźli żywność a potem Baumgart powiedział, chłopcy trzeba płacić. Ogromną większość zaopatrzenia kupowaliśmy, ponieważ mieliśmy pieniądze. 18 sierpnia 1988 roku otrzymaliśmy dużą dotację od kierownictwa podziemnego związku i mieliśmy za co kupować, żywność, papierosy, środki czystości i inne przedmioty. Także za strajk zapłaciliśmy wszystkim, tak jakby pracowali z wszelkimi dodatkami. Pieniądze dała Komisja Interwencji kierowana przez Zbyszka i Zosię Romaszewskich, dołożyło też Kierownictwo Związku.

Negocjacje poza postulatem o związkach odbywały się w porcie, jeżeli chodzi o postulaty portowe, a w WPKM-ie jeżeli chodzi o postulaty WPKM. Mieliśmy świadomość, że postulat nr 1 jest niemożliwy do zrealizowania przez dyrekcje zakładów pracy. Ciągłe rozmawiali z nami wojewoda Malec, dyrektor Więclaw w porcie, dyrektor Anczykowski w WPKM-ie. Te rozmowy jednak niczego nie przynosiły, bo oni też byli ubezwłasnowolnieni, gdyż czekali co góra powie. Tak to wyglądało.

3 września zakończyliśmy strajk, moim zdaniem zwycięski ponieważ Wałęsa uzyskał zapowiedź rozmów.

Wtedy jednak tego nie chcieliśmy, żądaliśmy przywrócenia Solidarności od zaraz. Wałęsa zadzwonił do nas i w rozmowie ze mną powiedział abym zakończył ten strajk. Powiedziałem mu, że nie, nawet się nieładnie odezwałem do niego, ale on miał wtedy rację a nie ja.

Dobrze, że w 1988 roku udało się to co się udało. Udało się poderwać do protestu ludzi, ale nie mam też złudzeń, że gdyby władza chciała nas spacyfikować to mniejszym lub większym kosztem by nas spacyfikowała gdyż posiadała ku temu niezbędne środki. A my co? Byliśmy w mniejszości, taka prawda. I w tej sytuacji to myśmy tę niepodległość, tę demokrację kupili stosunkowo tanio.



Czy to jest źle?

Dobrze, bardzo dobrze ale słyszy Pani tych, którzy mówią, że okragły stół to zdrada. Jednak ja ich wtedy nie widziałem. Wildsteiny siedziały w Paryżu, Cenckiewicz z Gontarczykiem głów nie podnosili. Gdzie oni byli wtedy, a dzisiaj chcą historię napisać po raz drugi na tej zasadzie, że przewodniczący związku to agent a ci co przy nim, to albo agenci albo nieudacznicy. Uważają, że „tylko my jesteśmy jedyni sprawiedliwi, bo tu pokazujemy: ten agent, ten nieudacznik.”

Słyszała Pani o książce panów Cenckiewicza i Gontarczyka na temat prezydenta Wałęsy. Jesienią ubiegł-

go roku albo wczesną zimą już nie pamiętam, ale w ubiegłym roku był tu w Szczecinie pan Cenckiewicz na takim sympozjum organizowanym przez szczeciński oddział IPN-u. W czasie jednej z przerw poprosił mnie o krótką rozmowę i w pewnym momencie zszedł w jej trakcie na osobę prezydenta Wałęsy i mówi do mnie tak: „Pan wie czy Wałęsa był agentem”. To jest moim zdaniem dowód, że on sam pomimo tego co napisał nie ma pewności w tej kwestii. Powiedziałem mu od razu: co Pan opowiada, Pan szkodzi Polsce. Ta jego wypowiedź najlepiej świadczy o tym, że on mimo tego, że tu takie niby ugruntowane opinie przedstawia, sam tej pewności nie ma.

Ale Pan widział te akta.

Oczywiście, jasne, że widziałem.

I Pan wie co w tych aktach było.

Oczywiście, że wiem i dlatego mówię, że nie ma podstaw aby twierdzić, że Wałęsa był agentem. Wiem, widziałem. Nie widział ich wszystkich Cenckiewicz, nie widział ich Gontarczyk, a ja je widziałem i mało tego, nie tylko widziałem ale czytałem.

Czy będzie taki moment w którym zechce Pan o tym wszystkim powiedzieć czy napisać?

Czasem trzeba mieć z czymś się w grobie przespać.

Wielu ma Panu za złe, że nie wyczyścił Pan służb.

Mówią, nie wyczyścił służb. A kogo ja miałem do tych służb wziąć, z ulicy ludzi? A druga sprawa, to ja jestem dumny, że zatrzymałem w tych służbach tak wybitnych oficerów jak Czempiński, Zacharski, Jasik, Libera. Dlaczego? Przecież taki Czempiński w operacji irackiej ryzykował życiem i nie tylko życiem, bo gdyby operacja się nie udała i go dorwali to by go nie tylko zabili, ale jeszcze obdarli ze skóry i posolili. A co tacy panowie Gontarczyk i Cenckiewicz ryzykowali dla niepodległej już Polski, co oni ryzykowali ja się pytam. I oni śmia mówić źle o Czempińskim, który życiem - jak powiedziałem - ryzykował i przyniósł wynik tej niepodległej Polsce, miliardy dolarów umorzonych długów. Przecież

to są zawodowcy najwyższej klasy. Jak Pani idzie do lekarza, do szewca czy cukiernika to się Pani pyta czy jest czerwony czy jest biały. Ja się nie pytam, tylko mnie interesuje czy jest dobrym fachowcem czy nie.

To co się dzisiaj dzieje wywołuje w Panu więcej emocji niż to co się działo wcześniej.

We mnie w ogóle nie ma emocji. Wtedy były we mnie emocje, pozytywne emocje.

A teraz jest złość.

Nie, teraz nie, a powiedzieć dlaczego nie. Doświadczyłem różnych rzeczy, tylu zdrajc, tylu oszustw, tyle posądzeń, przypinania mi łaty, a ja na to wszystko z uśmiechem, bez zaciskania zębów mówiłem moim adwersarzom, „a ja mam was w...” i powtarzam to cały czas i dlatego nie ma we mnie emocji.

Zastanawiam się cały czas jak napisać o 1988 roku dzisiaj, co wtedy było ważne.

Co było ważnego? Dobrze jest robić coś słusznego, pięknego, zaprawionego ładunkiem emocji na nic się nie oglądając. Jak w 1998 roku był tutaj Jerzy Buzek to ja mu powiedziałem, że myśmy w 1988 roku szturmowali niebo, myśmy szturmowali chmury. Na nas spoglądała większość ludzi, niektórzy z sympatią, niektórzy ze złością. Mówili, co wy chcecie, komunizm obalić, oszaleliście, w 1988 roku. Ale też to był naprawdę trudny czas, trudny strajk. To był najcięższy strajk jaki Szczecin widział od 1945 roku, ale jednocześnie jeden z najpiękniejszych epizodów, jedna z najpiękniejszych historii Szczecina. Nie robili tego ludzie idealni. Robili to ludzie obarczeni różnymi wadami, nie czarowaliśmy się, nie używaliśmy frazesów. Myśmy spoglądali po sobie, mieliśmy świadomość ewentualnej ceny jaką przyjdzie zapłacić w razie czego, jeżeli by się szarpnęli na to, by nas spacyfikować. Ja miałem świadomość, że utrzymanie tego stanu rzeczy, tego typu stosunków między ludźmi jakie wtedy były w porcie, WPKM i PBKOl niewymuszonych, nieklamanych, takich naturalnych po prostu, że tego się nie da utrzymać na czas dłuższy. Ale to jest tak jak życie,

niczego w życiu nie da się utrzymać na czas dłuższy, samego życia nie da się utrzymać.

Wspomina Pan tamte chwile z taką dużą radością.

Ja w swoim życiu miałem wiele takich sytuacji. W 1981 roku, grudnia, kiedy wiedziałem, że tam może być haratanina jak cholera, gdy czołgi rozbiły bramę i weszło ZOMO. To był dla mnie bardzo ciężki moment. Trudna była decyzja gdy byłem szefem Urzędu Ochrony Państwa o operacji irackiej, ona też była bardzo ryzykowna. Całe szczęście, że się udało, bo gdyby się nie udało to pewnie do więzienia bym poszedł. Decyzja o sprawie Oleksego. Parę takich momentów było, ale ten strajk 1988 roku to mi się jawi jako najpiękniejsza chwila. Tym bardziej, że po tym strajku już we wrześniu 1988 roku Międzyzakładowy Komitet Strajkowy przekształcił się w Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny i zaczęliśmy legalną działalność. Uprzytomnimy sobie, że Solidarność została ponownie zalegalizowana w połowie kwietnia 1989 roku, a my od początku września 1988 roku działaliśmy jawnie. U Jezuitów gdzie była nasza siedziba w Klubie Inteligencji Katolickiej, tam mieliśmy 6 czy 8 pomieszczeń, tam się przewalały dziennie setki ludzi.



Z różnych elementów swojego bogatego życia, ten moment wspomina Pan najcieplej i najlepiej.

Tak, ten moment wspominam najlepiej. Ze względu na kilka rzeczy, ponieważ to było takie trudne a udało się. W owym czasie wywołać w Szczecinie strajk, poderwać wiele tysięcy ludzi, w porcie, WPKM-ie i PBKOl wydawało się być niemożliwe a jednak się udało.

Dwa, organizacyjnie ten strajk pomimo, że było tam wiele działań spontanicznych był modelowy. Trzy, sama atmosfera strajku była znakomita i cztery, że przecież ten strajk szczeciński postawił „kropkę nad i” jeżeli chodzi o „okrągły stół”. I ten stopień ryzyka, który miał miejsce, to też jest ważne.

To był świetny strajk, to było wydarzenie. Słowo strajk nie oddaje tego, bo normalnie łączy się z tym, że przerwano pracę a to nie było tak. To było wydarzenie, politycznie niezwykle doniosłe wydarzenie. Po strajku poszliśmy do katedry, wielotysięczny tłum. Tam była piękna Msza Święta, a po mszy środkiem Krzywoustego, Bohaterów Warszawy i Pocztowej do Ojców Jezuitów przeszedł wielotysięczny pochód w biały dzień. Wiem, że Ojciec Święty miał pochlebne zdanie na temat tego strajku. Pozdrowienia nam przesłał, myśmy Mu też wcześniej przesłali list.

Co dziś zostało z tego strajku, oprócz historii, wspomnień.

U mnie zostało dobre samopoczucie, u wielu portowców nie. W 1996 roku, w tej samej świetlicy gdzie zdecydowaliśmy o strajku w 1988 roku, oni w słowach pełnych goryczy i zawodu mówili podczas spotkania na które mnie zaprosili, zobacz co się dzieje. Obiecywaliście nam, że będzie ta Polska dla nas lepsza, zabsobniejsza, sprawiedliwsza a tymczasem jest odwrotnie. Boimy się o pracę, nie mamy pracy w porcie, inni w ogóle nie mają pracy. To były dla mnie trudne momenty. Wtedy było ogromne bezrobocie w 1996 roku.

Co ludzie, którzy tworzą nowe pokolenia powinni przyjąć do siebie z tego wydarzenia, z tego co było?

Powinni przyjąć, że nic samo nie upadnie, nic samo się nie zrobi. Nic! Im większe ryzyko, tym wartościowszy wynik. Bez ryzyka nie ma wyniku. Nie da się życia łatwo przejść, trzeba w życiu mądrze ryzykować ale nie być wyrachowanym. Najważniejsze, bez ryzyka niczego istotnego, niczego przełomowego osiągnąć się nie da, bez ryzyka osobistego, grup ludzkich czy też całych narodów. Nie da się.

Jak ja dzisiaj patrzę na tę rzeczywistość? Dzisiaj jest pogoń za pieniądzem, za mieszkaniem, za samochodem, za domem, za jakimiś dobrami. To ludzie mają przede wszystkim na uwadze, chcą nadrobić ten stracony czas. Czas głębszych refleksji przyjdzie jak żołądek będzie syty w szerokim tego słowa znaczeniu, jak zostaną zaspokojone w szerszej masie problemy materialne, ale to szybko nie nastąpi.

A dla pańskich awanturników, jak to Pan mówił, to już nie będzie czasu.

Takich batiarów z fantazją, jak byli kiedyś - właśnie w strajku z sierpnia 1988 r. to już nie ma. Strajk roku 1980 to była muzyka lekka, łatwa i przyjemna. Zasięg tego strajku, liczba strajkujących, to dawało poczucie siły. Był to piękny moment ale on zginął jak kwiat, który krótko kwitnie i szybko przekwita. Potem przyszedł trudny moment stanu wojennego i ta Solidarność została z łatwością rozbita, zresztą może lepiej, bo uniknęliśmy bezsensownych ofiar, bo z czym mieliśmy na te czołgi startować. Natomiast po 1981 roku została garstka, niewielu nas było. Solidarność coraz bardziej się wykruszała, ale udało to co się udało i także dzięki temu co działo się w sierpniu 1988 roku.

Nam nie zależy na uznaniu. Jak było 15-lecie strajku zebraliśmy się razem, Edek Radzewicz, Mietek Lisowski i ja. Poszliśmy sobie pod port, pod taki pomniczek sierpnia 1988, około południa. Psa z kulawą nogą nie było, nikt niczego nie wiedział. Postaliliśmy sobie chwilę, popatrzyliśmy, potem poszliśmy do Zamkowej, odpiliśmy wino i było bardzo przyjemnie. I tak było najlepiej. Robienie z tego jakiegoś hurra, to jest niepoważne.

Jest taki fragment pieśni Pierwszej Brygady Legionów z czasów kiedy wchodziła do kieleckiego a ludzie zamykali okna i reagowali głuchym milczeniem. Te słowa brzmią tak: „Nie chcemy już od Was uznania, ni waszej krwi, przelanych łez. Za wszystkie dni kołatania do waszych serc...” Resztę dopowie sobie Pani sama.

Rozmawiała:
Urszula Dembińska-Nowakowska

Muzyka w Klubie XIII Muz

Atrakcją przygotowaną przez Klub XIII Muz w pierwszy wakacyjny miesiąc był letni festiwal muzyczny „Music & Joy”. Miłośnicy gitary elektrycznej mogli skorzystać z trzydniowych warsztatów „Modern guitar”, na których doskonalili umiejętność gry na instrumencie. Festiwal to także koncerty. Słuchacze mogli wysłuchać zespołu Mikromusic. Ich muzyka łączy w sobie elementy jazzu z trip-hopem. Brzmienie instrumentów dopełniał wokalista Natalii Grosiak, współpracującej także ze znanym zespołem „Digit All Love”. Drugim koncertem zamykającym trzydniowy festiwal był występ duetu Kinior i Makaruk. Wykonawcy zaprezentowali etniczno-jazzowe utwory. Dźwięki saksofonu, perkusji, instrumentów elektronicznych mieszały się z recytowanymi przez Kiniora tekstami. Dzięki temu powstała interesująca całość. Oba koncerty cieszyły się dużą popularnością, czego dowodem była wypełniona po brzegi sala w każdy dzień imprezy.

Łato na deptaku Bogusława

Koncerty na deptaku Bogusława mają specyficzny klimat. Widownię tworzą przede wszystkim przechodnie, którzy zatrzymują się na chwilę i przysłuchują muzykom. Ktoś właśnie odchodzi, ktoś inny dołącza do słuchaczy i zajmuje miejsce swojego poprzednika. Miejsca przy scenie stanowią pewnego rodzaju azyl po męczącym tygodniu pracy. Weekend rozpoczynają piątkowe koncerty muzyki nowoczesnej. W soboty na deptaku rozbrzmiewa jazz, natomiast w kilka wakacyjnych niedziel szczecinianie będą mogli odpocząć przy muzyce poważnej. Jest to okazja, aby mogły się zaprezentować zespoły mniej znane lub takie, które są dopiero u progu swojej kariery.

W ostatni lipcowy weekend można było



Koncert Moniki Kręt na deptaku Bogusława

posłuchać brzmień zespołu „So Cool band” ze Szczecina oraz Moniki Kręt wraz z zespołem. W repertuarze wokalistki pojawiły się swingowe utwory, które wprowadziły słuchaczy w nostalgiczny nastrój.

Poza koncertami w ramach akcji „Lato na deptaku Bogusława” organizowane są także warsztaty plastyczne oraz pokazy filmowe. Wszystkie imprezy są bezpłatne i będą trwać do końca sierpnia.

Muzyka Gospel na Zamku

Przez kilka dni zamkowy dziedziniec stał się przestrzenią, w której zagościła muzyka gospel, a wszystko to za sprawą „Pierwszych Szczecińskich Warsztatów Muzyki Chrześcijańskiej – Gospel na Zamku”. Popołudniami odbywały się zajęcia prowadzone przez dyrygentkę i wokalistkę jazzową Jolantę Szczepaniak, a także londyńskiego pastora Davida Daniela, zaproszonego specjalnie na tę okazję. Pod ich okiem wszyscy chętni mieli okazję uczyć się śpiewu. Wieczorną atrakcją były koncerty. W czwartek można było posłuchać Jolanty Szczepaniak z zespołem BASSADARA, natomiast następnego dnia zespołu Szczecin Gospel Choir. Efekt ciężkiej pracy uczestników warsztatów został zaprezentowany na sobotnim, finałowym koncercie. Festiwal zakończyła w niedzielę Msza Święta szczecińskiej katedrze. Było to nie tylko spotkanie z dobrą muzyką, ale także radosną modlitwą i pogłębianiem lub odnajdowaniem w sobie wiary. Utwory wykonywane w języku angielskim poprzedzało krótkie wprowadzenie, które tłumaczyło sens pieśni. W kontekście religii poruszono problematykę silnie zakorzoną w codzienności zwykłego człowieka. Pojawił się temat miłości, przyjaźni, była mowa także o cierpieniu i samotności. Pełen prostoty a zarazem charyzmatyczny sposób prowadzenia imprezy pozwolił uniknąć zbanalizowania tych niezwykle popularnych kwestii.



Koncert Szczecin Gospel Choir i gość specjalny pastor David Daniel

Podczas piątkowego występu Szczecin Gospel Choir o. Dominiki Chmielewski, określany jako duchowy przywódca imprezy, nieustannie próbował zaangażować publiczność. Kilka anegdot, parę ciepłych słów i zaproszenie do udziału w śpiewaniu okazały się skuteczną metodą przełamania lodów.

- My jesteśmy ulubionymi gospelowcami Jezusa - powtarzała widownia okrzyki ojca Dominika. Początkowo nieśmiało potem już coraz głośniejsze. Zachęceni przez artystów słuchacze podrywali się ze swoich miejsc, zaczęli klaskać, śpiewać i kołysać się w rytm gospelowych pieśni. Dzięki temu wytworzyła się szczególna wspólnota i poczucie radości, które towarzyszyło obu stronom.



Koncert finałowy

Podobna atmosfera panowała na finałowym koncercie. Kilkadziesiąt wykonawców pokazało to, czego nauczyli się podczas kilkudniowych warsztatów.

- Jesteście wspaniali - mówił o szczecińskiej publiczności pastor David Daniel. - Mimo że jestem daleko od domu, tutaj czuję się jakby to był mój drugi dom.

Przygotowała: Urszula Bielas

Festiwal Wikingów w Wolinie

Świat, który przeminął na trzy letnie sierpniowe dni wraca do współczesności. Festiwal Słowian i Wikingów w Wolinie to wyprawa w czasie, podczas której można poznać historię wczesnośredniowiecznych ludów nadbałtyckich. Idea festiwalu nawiązuje do tekstów legendarnej sagi „Jomswikinga sagi” napisanej w XII wieku opowieści o legendarnym bractwie Jomswikinga, którzy w X wieku mieli zamieszkać w warownym grodzie Jomsborgu. Założycielem grodu był duński król Harald zwany Sinozębym. Jomsborg to według przekazów dzisiejszy Wolin, a festiwal jest corocznym zlotem miłośników tamtych czasów

WARTO ZOBACZYĆ

6-31.08 Wernisaż polskiej fotografii prasowej nagrodzonej w konkursie BZWBK Press Foto 2008, Galeria Okręgu Szczecińskiego ZPAF; ul. Staromłyńska 1, godz. 18.

14-17.08 „Burza”, spektakl na podstawie dramatu Williama Shakespeare’a, Zamek Książąt Pomorskich, Dziedziniec Duży, godz. 20:30, bilety 20 zł.

16.08 Koncert w ramach I Międzynarodowego Festiwalu Organowego, Bazylika Archikatedralna, godz. 19:30, bilety 10-20 zł.

18.08 Obchody upamiętniające wydarzenia sierpniowe: „Nasz Sierpień. Festiwal Solidarności. W ramach imprezy poza częścią oficjalną odbędzie się happening ze sklepem objazdowym nawiązującym do czasów PRL. Zaprezentowana będzie również wystawa „Od Sierpnia do Sierpnia”, którą będzie można oglądać do 20 VIII, Deptak Bogusława, początek imprezy godz. 14, wstęp wolny.

19.08 Pokaz klasycznego tańca indyjskiego „Yugma”, Piwnica przy Krypcie, godz. 19.

20-21.08 „Sen nocy letniej”, spektakl na podstawie dramatu Williama Shakespeare’a, Zamek Książąt Pomorskich, Dziedziniec Duży, godz. 20:00, bilety 20 zł.

21– 22.08 Lato z Kulturą Żydowską: „Opowieści z Bramy”, Teatr Mały, godz. 20, bilet 50 zł.

22.08 Koncert „Okudżawa – Osiecka”, Zamek Książąt Pomorskich, godz. 20, bilet 40 zł.

23.08 Koncert w ramach I Międzynarodowego Festiwalu Organowego, Bazylika Archikatedralna, godz. 19:30, bilety 10-20 zł.

23.08 Koncert z okazji 50. Rocznicy Kabaretu Starszych Panów, Zamek Książąt Pomorskich, godz. 20, bilet 40 zł.

28-29.08 Lato z Kulturą Żydowską: spektakl „Och, szczęście...”, Teatr Mały, godz. 20, bilety 50 zł.

22-23.08 Festiwal Boogie Brain, koncerty gwiazd muzyki rockowej, alternatywnej i elektronicznej (m.in. „Pink Freud”, „Jazzsteppa”. Dodatkową atrakcją będą pokazy filmowe i warsztaty didżejskie. Jasne Błonia, karnet na oba dni imprezy 50-70 zł, bilet jednodniowy 30-40 zł.

30.08 II Jarmark Augustiański, Klasztor w Jasienicy, początek imprezy godz. 12, wstęp wolny.

5.09 „Zemsta nietoperza”, Amfiteatr, godz. 19:30, cena biletu 40 zł.

13-14.09 Targi kultury, dziedziniec Klubu XIII Muz, początek godz. 20. Wstęp wolny.

z całego świata. Na trzy dni rozbijają tu swoje namioty, warsztaty rzemieślnicze. Wykorzystując dawne techniki i narzędzia przygotowują jedzenie, lepia garnki, tkają materiały, wykonują ozdoby. Na rzece pojawiają się repliki dawnych łodzi Wikingów a na głównym placu odbywają się bitwy, które zawsze są największą atrakcją każdego festiwalu.



Festiwal Wikingów w Wolinie

Tak było i tym razem podczas XIV już spotkania miłośników średniowiecznej kultury z całego świata. Festiwal stał się dla nich jednym z najważniejszych miejsc, prawdziwą mekką, do której przyjeżdżają ponieważ tylko tu jest ta niezwykła atmosfera dzięki której można na parę dni przenieść się w ten wyjątkowy świat dawnych ludów mieszkających wokół morza Bałtyckiego. W tym roku do Wolina przyjechało ponad 1500 osób oraz setki turystów dla których ta niezwykle malownicza impreza stanowi wielką atrakcję. Bo gdzie indziej można zobaczyć setki wojów, posmako-

wać dawnego jadła czy kupić wyjątkową biżuterię podczas wielkiego trzydniowego jarmarku. Korzenie obecnego festiwalu sięgają lat 70-tych i plenerowego widowiska „Napad wikingów na Wolin”. W 1992 roku pojawiła się nowa formuła festiwalu kiedy to profesor Geoffrey Bibby z duńskiego Muzeum w Moesgard postanowił wskrzesić ducha wikingów na wyspie. Od tej pory Wolin co roku zmienia się na kilka letnich dni w prawdziwe średniowieczne grodzisko. Miejsce, gdzie zjeżdżają się ludzie z całej Europy by wspólnie się bawić, handlować, toczyć pokazowe walki, a wieczorami przy ognisku opowiadać sobie islandzkie sagi zakrapiane miodem pitym prosto z rogów. I tak festiwal w niewiele zmienionej formie trwa do dziś.

Obecnie centrum znajduje się na wyspie Ostrów, gdzie powstał prawdziwy średniowieczny gród. Rozbudowywany jest od 1999 roku, kiedy postanowiono, że właśnie tu będą się odbywały kolejne spotkania Wikingów. Dziś to prawdziwa osada z rekonstrukcjami chat z okresu IX-XI wieku, dzięki czemu można zobaczyć jak wyglądało życie codzienne dawnych ludów, jak mieszkali, jak pracowali, bawili się i walczyli. Gród żyje nie tylko podczas letnich spotkań, gdyż dzięki Stowarzyszeniu Słowian i Wikingów powstało tu centrum Słowian i Wikingów w którym odbywają się spotkania naukowe, warsztaty historyczne oraz oczywiście festiwale.

Przygotowała:

Urszula Dembińska-Nowakowska



Festiwal Wikingów w Wolinie

Zarząd Regionu

NSZZ **Solidarność** Pomorza Zachodniego

al. Wojska Polskiego 113, 70-483 Szczecin
czynne codziennie (z wyjątkiem sobót i niedziel) w godz. 8.00-1 6.00

Zarząd Regionu:

Faks
Internet
e-mail:

091 422 74 22, 091 423 37 79,
091 422 47 39, 091 423 05 68,
091 423 04 64,
091 423 05 69
www.solidarnosc.szczecin.pl
solidarnosc@solidarnosc.szczecin.pl

Przewodniczący ZR

Mieczysław Jurek

Wiceprzewodniczący ZR

Dariusz Mądraszewski
tel. kom. 0502 31 39 06
e-mail: mdraszewski@solidarnosc.szczecin.pl

Biuro posła na Sejm RP
Longina Komołowskiego

Marek Sala
e-mail: sala@op.pl
tel: 091 422 74 22, 091 422 47 39

Biuro Pośrednictwa Pracy

e-mail: biuropracy@solidarnosc.szczecin.pl

Organizatorzy związkowi

Wojciech Woźniak
e-mail: wojtek@solidarnosc.szczecin.pl

Regionalny Sekretariat Ochrony Zdrowia
Szkolenia

Teresa Stankiewicz
091 422 91 15
e-mail: stankiewicz@solidarnosc.szczecin.pl

Biuro Konsultacyjno-Negocjacyjne

Rajmunda Tyszkiewicz
Adam Kołodziej
email: dzialprawny@solidarnosc.szczecin.pl

Kier. Biura Organizacyjnego ZR

Monika Czech
e-mail: dzialekoniczny@solidarnosc.szczecin.pl

Księgowość

Maria Murawska
e-mail: ksiegowosc@solidarnosc.szczecin.pl

Sekretariat

Sylwia Kudelska

Związkowe Biuro ds. Kobiet al. Wojska Polskiego 113, pn.-pt. 9.00-16.00

Biuro Sekcji Emerytów i Rencistów pt. 10.00-12.00

Związek Solidarności Polskich Kombatantów - wtorki 11.00-13.00

Opolska Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa Tel.: 091 423 77 44

„Jedność” oraz Archiwum

091/423 05 68
redakcja@solidarnosc.szczecin.pl

Konto: Kredyt Bank SA II/O Szczecin 36 1500 1722 1217 2006 0540 0000

Z Archiwum Podziemia

autor nieznany

